

*Ależ ... do mety przybywa się tylko po to,
by wyruszyć dalej
A tam, gdzie jesteśmy obecnie,
to tylko etap naszej drogi.*

*Z odrobiną nadziei w zanadrzu
można zawsze wyruszyć z przeświadczeniem
że "każdy wieczór jest zapowiedzią jutrzejki"*

(z pieśni pielgrzymkowej)

"Akcja Baudienst"

(Fragment relacji)

Jadący drogą Kolbuszowa-Mielec - na czwartym kilometrze, w Świerczowie - po prawej stronie drogi na początku pierwszego zakrętu na most na Przyrzewie - mogą widzieć kapliczkę św. Jana Nepomucena. Obecnie obudowana drewnianymi deskami koloru brązowego - natomiast w roku 1944 była kryta daszkiem brogowym, gontami, ogrodzona niskim drewnianym płotem.

Tuż za figurą znajduje się mostek na rowie przydrożnym (był znacznie szerszy), który stanowił wjazd do bramy obozu Służby Budowlanej (Baudienst - Lagerstelle 3/105). Całość obozu stanowiły dwie części rozdzielone szosą. Prawostronna część obozu składała się z 10 budynków, lewostronną stanowiło sześć budynków - wszystkie drewniane przeniesione do Świerczowa ze wsi Biesiadka, Kosowy, Siedlanka i in.

W domach o numeracji: 2-3-5-7-9- oraz 11-12-13-14-15- mieszkali "junacy" (baudienstmann) jak ich powszechnie nazywano - niesłusznie zresztą - przez pewną analogię do przedwojennych Junackich Hufców Pracy.

(Przedwojenne JHP - były organizacją ochotniczą, zatrudnianą przez wojsko, przeważnie przy pracach ziemno - budowlanych - fortyfikacyjnych i innych związanych z obronnością kraju.

Służba Budowlana - nosząca początkowo (1940) przymiotnik Polska (Polska Służba Budowlana), którego wkrótce przestano używać - stanowiła przymusowy (pod groźbą poważnych sankcji karnych)

ciąg dalszy na str. 3

przeгляд KOLBUSZOWSKI

Nr 10 • lipiec-sierpień 1992 • cena 3000 zł



**Francuscy
goście w
Kolbuszowej**



Akt przyjaźni kantonu Ploërmel i Gminy Monterrein departament Morbihan Republika Francuska oraz Miasta i Gminy Kolbuszowa Rzeczpospolita Polska

W imię łączącej je przyjaźni pragną kontynuować i wzbogacać współpracę w dziedzinie: kultury, nauki, służby zdrowia, gospodarki, myśli technicznej i doświadczeń pedagogicznych.

Francję i Polskę łączą wielowiekowe więzi. Niech te wspólne karty naszej historii będą znakiem tolerancji i solidarności, szczególnie dla młodego pokolenia naszych krajów.

Niech młodzi, do których należy obowiązek kształtowania lepszej przyszłości kroczą wspólną drogą, która prowadzi ich do pogodzonej i zjednoczonej Europy.

Niniejszy akt podpisano 20 sierpnia 1992 roku.

W dniach 16-27 bm. przebywa kilkudziesięcioosobowa grupa mieszkańców gminy Ploërmel z Francji. Głównym punktem pobytu gości będzie pielgrzymka na Jasną Górę, którą organizuje Ks. Proboszcz Kupna Kazimierz Osak w trakcie której pielgrzymi zwiedzą zabytki częstochowskiego Sanktuarium. Zwiedzą również Kraków, Oświęcim, Zakopane, Wieliczkę, Łańcut, Leżajsk oraz wezmą udział w święcie chleba w dniu 23 sierpnia (dożynki) w Kolbuszowej.

Przybyli goście przyjmują rodziny kolbuszowskie. Podczas pobytu w Kolbuszowej gospodarze gminy przewidzieli udział francuskich gości w uroczystej sesji Rady Miejskiej z udziałem mera Paula Anslin na której został podpisany akt przyjaźni - będący kontynuacją aktu podpisanego 6 października 1990 r. w Ploërmel. W przerwie sesji członkowie delegacji zapoznali się z osiągnięciami gospodarczymi naszego terenu. Wierzymy, że kontynuowana współpraca między Kolbuszową a Ploërmel z czasem przyniesie wymierne korzyści dla regionu Kolbuszowej i jej mieszkańców.

(E.M.)

W hołdzie żołnierzom Armii Krajowej

Oddział ŚZZ AK w Kolbuszowej kierowany przez Władysława Ozimka w zmienionej współcześnie atmosferze i ocenie czynów z przed lat odświeża pamięć o poległych żołnierzach AK ziemi kolbuszowskiej, którzy oddali życie w walce z okupantem hitlerowskim.

W dniu 9 VIII 1992 r. Zarząd kolbuszowskiego Oddziału AK urządził uroczystość poświęconą pamięci por. Józefa Micka ps. "Gustawa" i Józefa Zięby ps. "Topola", którzy chcąc zdobyć 4 V 1944 r. broń w obozie niemieckim w Biesiadce przed akcją "Burza" stracili życie a zarazem pamięci wszystkich żołnierzy AK byłego obwodu "Kefir".

O godzinie 11.00 odbyła się uroczysta Msza św. w Sanktuarium pod wezwaniem Przemienienia Pańskiego w Cmolasie m. in. w ich intencji, którą koncelebrował - serdecznie witany przez ks. proboszcza Kazimierza Szkaradka, młodzież i licznie zebranych wiernych - ks. bp. diecezji rzeszowskiej Kazimierz Górný. Podniosło nabożeństwo kościelne uświetniła wojskowa orkiestra garnizonowa z Rzeszowa.

Udział w uroczystości brały poczty sztandarowe ŚZZ AK okręgu Rzeszów, Oddziały Mielec, Kolbuszowa, delegacje z Tarnobrzegu, Dębicy, delegacje Urzędu Miasta i Gminy Kolbuszowa i z Cmolasu, nadleśniczy mgr Prado z Mielca razem z żoną, rodziny Micków i Ziębów, KPN, goście z Kanady - Stanisław Nowak z żoną, harcerze i bardzo licznie uczestniczący wierni z Cmolasu i okolicznych wiosek.

ciąg dalszy na str. 12

W numerze m.in.:

- misja Arcybiskupa Kozłowieckiego
- cudowny obraz w Cmolasie
- raniżowskie działania
- list otwarty "Solidarności" w SZIZ w Kolbuszowej
- czy będzie zlikwidowana kolej Kolbuszowa-Nowa Dęba?
- w obronie dzieci poczętych - wystąpienie B. Frączek
- listowa polemika

Historia kolei kolbuszowskiej

Kolej kolbuszowska ma swoją długą historię. W budowie jej w ciągu wieków przeszkadzały wojny.

Trasa kolejowa biegnąca z Dębicy przez Kolbuszowę do Rozwadowa została zatwierdzona przez b. rząd austriacki, ale kierunek jej został zmieniony na interwencję ziemian.

W latach 1905-1910 Krajowy Sejm Galicyjski uchwalił budowę kolei Rzeszów-Kolbuszowa-Nisko. Wytyczono trasę, lecz budowę przerwała I wojna światowa.

W roku 1919 Sejm Polski na wniosek Tomasza Dąbala podjął nową ustawę o budowie tej kolei. Rozpoczęta budowa została wstrzymana w roku 1922.

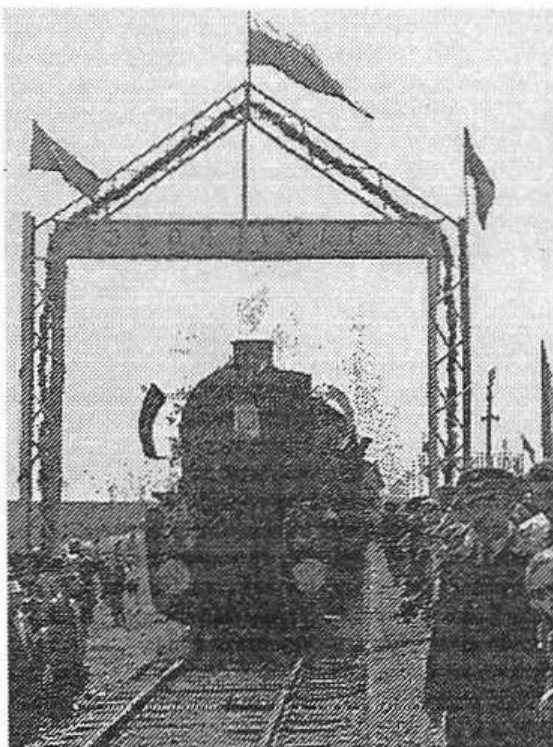
Po wyzwoleniu, społeczeństwo kolbuszowskie podjęło energiczne starania o budowę tej kolei deklarując udział w czynach społecznych, a b. Sejm PRL uchwalił ją w roku 1956 wprowadzając do Narodowego Planu Gospodarczego przeznaczając na ten cel 150 mln. zł. Ostatecznie wyznaczono trasę z Rzeszowa przez Głogów, Kolbuszowę do Nowej Dęby.

Pierwszy odcinek Rzeszów-Głogów został wybudowany w latach 1957-1960, a oddano do użytku 22 lipca 1960 r.

Praca nad budową II odcinka Głogów-Kolbuszowa trwała od 1960-1964 przy udziale czynów społecznych. W dniu 7 czerwca 1964 roku został otwarty II odcinek kolei Głogów-Kolbuszowa ku ogromnej radości społeczeństwa b. powiatu kolbuszowskiego i nadziei na dalszą budowę do Nowej Dęby. Ostatni odcinek Kolbuszowa-Nowa Dęba oddano do użytku 22 listopada 1971 roku. Łączył on ostatecznie Rzeszów z Warszawą przez Kolbuszowę. Łączny koszt kolei wyniósł ówczesnie 390 mln. zł, a wkład społeczeństwa w budowę szacowano na 18 mln. zł.

Niewątpliwie jednym z najbardziej zasłużonych dla powstania kolei kolbuszowskiej był inżynier budownictwa lądowego **Michał Hrycyszyn (1899-1974)**. Wymusił on niejako na ówczesnych władzach państwowych zgodę na jej budowę, kierował całością prac, organizował pomoc społeczeństwa w ramach czynu oraz uczestniczył w przygotowaniach uroczystości otwarcia w dniu 22 listopada 1971 roku. Budowa kolei którą zawdzięczają kolbuszowianie inż. **Michałowi Hrycyszynowi** przyczyniła się do szybszego i bardziej dynamicznego rozwoju Kolbuszowej.

Powyższą notkę autor poświęca Jego pamięci.
Jarosław HRYCYSZYN



W sierpniu mijają 50 rocznica likwidacji kolbuszowskich Żydów. Oich tragedii przeczytacie Państwo w wrześniowym numerze "PK" (red.)

Likwidacja

W najbliższym czasie w kraju zostanie zamkniętych kilka szlaków kolejowych. W tym mabyć w całości zlikwidowana linia Rzeszów - Majdan Królewski. Działania oszczędnościowe PKP nie uwzględniają interesu społecznego. W jego obronie wystąpili Wojewodowie Rzeszowski i Tarnobrzelski. Stosowne działania podjęli posłowie, senatorowie i samorządy. Z protestem do Dyrektora Generalnego PKP wystąpiło również Forum Obywateli Ziemi Kolbuszowskiej. Po staraniach o rejon kolbuszowski rozpoczyna się zmaganie o kolej. Czy również skuteczne?

(j.k)

Sygnaly

- Tym razem dużo skarg na pracę organów geodezyjnych. Dotyczą rozbieżności między pow. gruntów rzeczywistą a jej określeniem w dokumentach geodezyjnych (najczęściej brakuje kilka arów), i wydłużonego czasu załatwiania spraw.

- Zainteresowani odkrywają, że przed kilkunastu laty, w czasie regulacji własnościowych (uwłaszczenia, wywłaszczenia) decyzjami naczelników gmin pozbawiono ich części gruntów. Dość często okazuje się, że są wpisane w własność sąsiada. Nie wszystkie przypadki da się wyjaśnić pomykają i naprawić wyrządzoną krzywdę.

(- na podstawie zgłoszeń spraw do Biura poselsko-senatorskiego w Kolbuszowej)

W gminie Raniszów

W dniu 29 kwietnia odbyła się XXII sesja Rady Gminy w Raniszowie. Najważniejszym punktem porządku obrad było przyjęcie sprawozdania z wykonania budżetu gminy za rok 1991 i absolutorium dla Zarządu. Kolejnym punktem był wybór przewodniczącego Rady Gminy.

Większość radnych poparła deklaratywnie radni z Woli Raniszowskiej, Stanisławskiego i Zielonki. Radni z Raniszowa, Mazurów i Korczowisk byli odmiennego zdania, bądź nie chcieli się wypowiadać. Podczas głosowania na pytanie: Czy jesteście za udzieleniem absolutorium Zarządowi Gminy i przyjęciem sprawozdania z wykonania budżetu za 1991 rok? 10-ciu odpowiedziało "tak", 7-iu "nie", 1 głos nieważny. Rada bezwzględnie większością głosów obecnych na sali udzieliła absolutorium.

Przewodniczącego Rady Gminy również i tym razem nie wybrano. Na 10-ciu zgłoszonych kandydatów żaden nie wyraził zgody. Pierwszym zgłoszonym kandydatem

był **Tadeusz Grochala** ze Stanisławskiego. Niestety, jak sam stwierdził - "chętnie by przyjął przewodniczącego ale nie ma czasu bo musi wozić mleko". Ostatni kandydat mgr inż. **Leon Najowicz** stwierdził, że przyjmie kandydaturę, jeżeli zniknie powód jego rezygnacji. W końcu Rada uchwaliła, by w dalszym ciągu obowiązki przewodniczącego pełnił jeden z dwóch wiceprzewodniczących - **Józef Gil** z Woli Raniszowskiej.

Z innych ważniejszych tematów, które poruszano na sesji to sprawa zadłużenia wodociągu raniszowskiego, budowa gazociągu wysokoprężnego z Głogowa do Raniszowa, sprawa odzyskania praw serwitutowych dla lasów wsi Mazury, Zielonka i Stanisławskie, oraz konserwacja urządzeń melioracyjnych.

11 czerwca w Szkole Podstawowej w Raniszowie dokonano uroczystego otwarcia nowoczesnego gabinetu stomatologicznego. Jeszcze jedna piękna i godna naśladowania inicjatywa radnych i Komitetu Rodzicielskiego

działającego przy tej szkole. Finansowego wsparcia w kwocie 50 mln. zł udzieliła Rada Gminy i zgodnie z jej postanowieniem gabinet ma służyć wyłącznie dzieciom z poszczególnych szkół w gminie.

Niestety, jak dotąd, dojeżdżająca z Rzeszowa lekarz stomatolog **Zofia Dziuba-Węgrzyn** przyjmuje tylko dwarazy w tygodniu, tj. wtorek i czwartek w godz. 7.30 do 14-tej.

◆◆◆

XXIII sesja Rady Gminy, w dn. 5 sierpnia przebiegała wyjątkowo spokojnie. Poza sprawozdania z działalności GOKSiR-u, wykonania budżetu gminy, oraz Zarządu Gminy z działalności inwestycyjnej, za pierwsze półrocze 1992r. radzono m. in. o bezrobociu, zalewie "Maziarnia", gazociągu i wodociągu raniszowskim. Przewodniczącego Rady nie wybrano, ponieważ nikt nie zgłosił kandydata.

Ze stanem bezrobocia i możliwościami łagodzenia go, radnych zapoznała pani dyr. RBP w Kolbuszowej mgr **Stanisława Blicharz**. Stwierdziła m. in., że na dzień 31 lipca br. w gminie Raniszów

jest ogółem 496 bezrobotnych (w tym 201 kobiet). Prawo do zasiłku posiada 388 bezrobotnych (kobiet 142). Ogółem czynnych zawodowo nadal pozostaje 4.030 osób, w tym poza rolnictwem 1.450 osób. Liczba bezrobotnych wzrasta. Po wejściu w życie nowej ustawy sejmowej, od 1 grudnia br. około 300 bezrobotnych pozostanie bez prawa do zasiłku i świadczeń służby zdrowia.

Dyskusja na temat zalewu "Maziarni" praktycznie nie wniósła nic nowego. Nie różniła się wiele od XVI-to wiecznej "Krótkiej rozprawy między trzema osobami, Panem, Wójtem a Plebanem". W końcu Rada przegłosowała następujący wniosek: Rada Gminy zobowiązuje Zarząd Gminy i dyr. GOKSiR do nadzoru nad działalnością GOKSiR ze szczególnym uwzględnieniem porządku i czystości na terenach przyległych do zalewu "Maziarnia", w tym: zaplanowania wybudowania ubikacji, umieszczenia koszy, kontenerów na śmieci, zorganizowanie pola namiotowego, parkingu, oraz przedłożenia na najbliższej sesji informacji o podjętych działaniach w powyższych sprawach.

Benedykt POPEK

"Akcja Baudienst"

ciąg dalszy ze str. 1

potwór rocznikowy, poczynając od 1920 (w 1940 r.). Służba trwała rok, przy czym pobór tak organizowano, że równocześnie pracowały dwa roczniki (np. 1921/22 - 1922/23 - 1923/24 - 1924/25 - 1925/26).

Świerczowski Baudienst zatrudniony był na terenie polygonów Wehrmachtu i Luftwaffe. Praca polegała na wycinaniu drzew na poligonie, budowie dróg gruntowych, kopaniu rowów i innych.

Przebiegiem przebywało w Świerczowie od 180 do 240 junaków, zakwaterowanych w 28 izbach 11 budynków.

Pierwszym komendantem obozu w Świerczowie był Niemiec, Frantisek Syrkowsky (nazywany powszechnie Swierkowski). Ostatnim komendantem był Rudolf Neissen. Skracając swoją relację, ograniczę się do krótkiej charakterystyki. Życie junaków w lagrze nie należało do przyjemności (ciężka praca, kiepskie wyżywienie a przede wszystkim dalekie marsze codzienne na "baustelle" miejsce pracy na poligonie) - jednak za komendantury Syrkowskiego uważano za znośne - zwłaszcza w porównaniu z jego następcą Neissenem. Ten zatwardziały "saski szwab" poczuł się zagrożony gdy objął komendanturę nad Lagerstelle 3/105. Strzegło go 4 uzbrojonych "dienstgrade" którzy dysponowali karabinami Labelle'a wraz z ograniczoną ilością francuskiej amunicji oraz granatami zwanymi "tluczki". Dom w którym mieszkał (nr 4) przygotowany został do obrony na wypadek napadu "jakiejś bandy" w ten sposób, że obłożono go zewnątrz darnią o grubości ok. 1 metra, również i na strychu ułożono warstwę darni. Okna zabezpieczono przed granatami, stosując gęsty układ listew - co ograniczało światło, dlatego przez całą dobę musiał palić się wewnątrz światło naftowe (innego źródła światła nie było w obozie). Przed wejściem zbudowano palisadę z drzewa wysoka na ok. 145 cm, którą obłożono darnią o kącie pochylenia (65°). Dookoła domu zwanego populamie "bunkier" założono 12 min-fugasów, podłączonych do elektrycznej zapalarki wewnątrz (akumulator).

Spśród 16 "dienstgrade" - 8 prowadziło junaków do pracy na "baustelle". Wszyscy byli narodowości polskiej - przynajmniej w 1944 r. Co najmniej 12 z nich (o ile nie wszyscy!) należeli do AK - tworząc dobrze zorganizowaną grupę - podlegającą bezpośrednio pod Rzeszów i nie urzymującą kontaktów z Kom. Obwodu KEFIR (Kolbuszowa)

Zbliżał się czerwiec 1944 r. na froncie wschodnim "rozpoczął się przesławne lanie" - mówiąc słowami wojaka Szwejkę. Stosunek władz okupacyjnych do dotychczasowych "untermensch" zmienia się w sposób widoczny.

Nawet główny oprawca polskiego narodu w tzw. Generalnym Gubernatorstwie - Hans Frank - zaczął używać zwrotu - obywatela.

Również inspektor Neissen - przez dwie niedziele wykładł junakom zagadnienia groźby komunizmu dla Europy i dla Polaków.

Dla przeprowadzenia jakiejś uroczystości w Rzeszowie (nazywanym wtedy Reichshof) - zaplanowano defiladę przed gubernatorem dystryktu w której miał wziąć udział również Baudienst. Aby nie odrzywać junaków, którzy pracowali w fabrykach zbrojeniowych - postanowiono, że użyje się tych, którzy są przyzwyczajeni do posługiwania się łopatom jako elementem ich pracy.

Przywieziono więc do obozu ponad 150 szt. łopat, nowych, specjalnego typu. Przywieziono również 180 kompletów drelichów koloru piaskowego - żółtawo-zielone - oraz taką samą ilość mundurów sukienych (?) koloru torowego - czarno-brązowych. W tych mundurach miał wystąpić Baudienst Świerczowski. Pomiędzy "dienstgrade" było co najmniej dwóch mających jakieś przeszkolenie wojskowe sprzed 1939 r. Ci właśnie mieli poprowadzić musztrę przygotowującą do musztry z łopatom.

Muszę zaznaczyć, że już w marcu 1944 r. - grupa AK w Lagerstelle 3/105 zaczęła się rozbudowywać. Przyjęło - to znaczy zaprzysiężono, wcześniej do tego przygotowanych - co najmniej 12 junaków.

Gdy rozpoczęto ćwiczenia z łopatom - "achtung" - "na ramię" - "prezentuję" - "do nogi" - musztra była niemiecka, komendy polskie (poza "achtung") - przez przyjętych wcześniej do AK - starano się wpłynąć na resztę - ażeby poważnie potraktowali te ćwiczenia.

Inspektorat AK "Rzemiosło" (Rzeszów) był zainteresowany przejęciem we właściwym czasie magazynów mundurowych Lagerstelle 3/105. Podobne zamiary miała Kom. Obwodu KEFIR (Kolbuszowa) - tym bardziej, że magazyn mundurowy był "pod nosem" - oddalony od Kolbuszowej o 4 km.

Zbliżał się połowa lipca 1944 r. Front wschodni dochodził do Lwowa.

W połowie lat 50-ych zetknąłem się przypadkowo z człowiekiem, który poinformował mnie jakie były plany AK-Rzeszów, odnośnie magazynu mundurowego w Lagerstelle 3/105 w Świerczowie. Przypominam, że grupa AK - w Lagerstelle 3/105 składała się początkowo (przed przyjęciem nowych) - wyłącznie z "dienstgrade" pochodzących z okolic Rzeszowa i nie miała kontaktów z AK KEFIR.

Posiadałem kontakt z J.Cynarem moim krewnym, znanym w Świerczowie. W jego domu odbyła się narada miejscowych "dienstgrade" z przedstawicielem AK z Rzeszowa. Tematem była sprawa przejęcia magazynu mundurowego we właściwym czasie. Uzyskana wiadomość o planach AK Rzeszów - przekazałem natychmiast swojemu dowódcy S.G. "Prąd" - od którego dostałem polecenie ażeby w tej sprawie uprzedzić J. Cynara i meldować co się dzieje.

W związku z zaistniałą sytuacją, wywołaną zbliżaniem się frontu oraz nastrojem podniecenia na oczekiwaniu sygnału rozpoczęcia "Akcji Burza" - dał się wyczuć nastrój gotowości Grupy AK Baudienst.

W piątek 21 lipca - inspektor Neissen udał się do Rzeszowa - nie czekając jak zwykle soboty. Wrócił w sobotę i "puścił farbę" do swojego kierownika biura (hauptverkmaister kauschnier), że planowana jest ewakuacja do Mielca i zatrudnienie junaków przy pracach obronnych nad Wisłoką. W Kolbuszowej rozpoczęła się ewakuacja firmy samochodowej "Walter", która ciężki sprzęt mechaniczny wywoziła do Mielca. Część junaków, zwłaszcza pochodząca z okolic Sokolowa Mhp., korzystając z ciemności opuściła obóz nocą 22/23 lipca. Następnego dnia - niedziela 23 lipca - inspektor nie robiąc apelu (brakowało już 1/3 stanu) pojechał do Kolbuszowej dla uzgodnienia środków komunikacji z firmą "Walter" i "Sticker". Wrócił na obiad i pojechał powtórnie bryczką

podstawioną mu przez sołtysa ze Świerczowa. Tym razem pojechał uzbrojony w pepeszę - czego nigdy nie robił. Towarzyszący mu Kuschner informował na bieżąc co inspektor zamierza robić. Zaplanował uzyskać zgodę władz na rekwizycję koni i wozów dla ewakuacji obozu - to znaczy sprzętu i wyposażenia - natomiast junacy musieli pójść "rzutem pieszym". Zgodnie z wcześniejszymi ustaleniami musieli obserwować co się dzieje, we właściwym czasie powiadomić "Prąda" a ten z kolei Kom. Obwodu - celem wykonania "Akcji Baudienst", o której się domyślałem - ponieważ nie mogłem znać szczegółów.

Gdy zameldowałem "Prądowi" o sytuacji w Świerczowie - ten mający już głowę zaprzężoną koncentracją Obwodu Kefir do ogłoszonej "Akcji Burza" polecił mi zgłosić się do K.W. "Lupus" dla utrzymania łączności. "Lupus" skierował mnie do obozu w Świerczowie gdzie miałem oczekiwać na kontakt z zewnątrz. Inspektor Neissen zadowolony, że nie otrzymał jeszcze zgody na rekwizycję koni i wozów - zrobił sobie rundę po wsi zachodząc do sołtysa Stobierskiego, tam napił się samogonu. postrzelał trochę z pepeszy i wrócił do bunkra, gdzie zastał leśniczego, który czasami korzystał z noclegu u niego, zwłaszcza po kolejnym napadzie "nieznanej bandy" i drugim rozbrojeniu. Upięknę chwilę zanim inspektor poszedł spać.

Po zmroku przekazano mi wiadomość, że ktoś czeka na mnie w pobliskim lasu. Był to Stanisław Biesiadecki, dowódca plutonu, mającego opanować obóz przez ujęcie (nie planowano zabijania) inspektora i zawiadnięcie magazynami. W lasu dostrzegłem co najmniej kilku ludzi z bronią, leżących między drzewami. Biesiadecki otrzymał przed chwilą polecenie wstrzymania akcji na dwie godziny. Skontaktowałem się z Janem Prokopem i Lesławem Brajterem, którzy kierowali Grupą AK-Baudienst, a która w obecnej akcji nie była czynnie zaangażowana w całości. Było to pierwsze spotkanie z dowódcy plutonu AK-Kefir z przedstawicielami AK-Baudienst.

Po upływie dwóch godzin wezwano mnie powtórnie - poczekano jeszcze pół godziny i Biesiadecki wydał polecenie przejęcia połączenia telefonicznego Baudienstu z Kolbuszową. Dla mnie stało się jasne, że była to decyzja bez odwrotu. Wracałem dość szybko do bramy z której Prokop usunął wartowników.

Tuż za mną szła grupa uderzeniowa, którą na bramie przejął L. Brajter.

Pomiędzy idącymi rozpoznałem St. Wiąckę z Weryni oraz kilku dawnych junaków pochodzących z Kolbuszowej Dolnej. L. Brajter wyglądał bardzo bojowo w niemieckim hełmie z długim Labellem i "tluczami" zatknietymi za szerokie cholewy butów. Wstrzymał na moment grupę i poszedł z małym wyprzedzeniem. Uzgodniono, że po wejściu do bunkra wywoła inspektora, który zostanie przejęty przez Wiąckę. Ja stałem w pobliżu stolami (dom nr 1), razem z jednym uzbrojonym oczekującym na drugą grupę składającą się tak jak pierwsza z 5-6 osób. Gdy druga grupa weszła przez bramę z ciemności pojawił się gońiec przynoszący kategorię rozkaz "Boryni" (?) - wstrzymuje się akcją Baudienst.

Było to późno - grupa uderzeniowa podchodziła do bunkra. Zamiast pobiegnięcia jednego człowieka, pobięła całą grupę. Prawdopodobnie pies inspektora "wyczuł ruch na podwórzu" i zaalarmował swojego pana. Po okrzyku Brajtera "Herr Inspektor!" - "herr Inspektor!" - liczył na to, że dopiero za chwilę wyjdzie on z sypialni w której logicznie powinien był spać. Po okrzyku Brajtera - natychmiast otworzyły się drzwi sypialni przez które wyskoczył pies. W drzwiach wejściowych pojawił się Wiącek ze stenem w rękę - a w drzwiach sypialni inspektor z pepeszą w rękę. Obaj nacisnęli spusty swoich automatów - z tym, że prawdopodobnie Wiącek zrobił to o moment wcześniej. Krótka seria (znaleziono tylko jedną łuskę) z pepeszy inspektora odbiła się od stena Wiąckę - seria Wiąckę trafiła inspektora w głowę. Rykoszet odbił od stena Wiąckę trafił w kolano J.F. "Jastrząbka". Neissen zwał się w tył do sypialni, drzwi się zarzasały - ale tego już nie widzieli uczestnicy akcji, ponieważ w popołudniu opuścił bunkier. Panice uległ również Brajter, który widząc załoczone przejścia pomiędzy palisadą a ścianami bunkra, przeskoczył wał ochraniający wejście przy czym z cholewy buza wysunął mu się "tluczek", który stając się z polityki wpadł pod nogi uciekających i na dodatek kopnięty przez kogoś uznany został za rzucony z bunkra. Część uchodzących "klapnęła na ziemię czekając na wybuch". Kłó krzyknął - "on może wysadzić miny" - poderwało to leżących i reszta plutonu znikła w ciemności razem z rannym "Jastrząbkim".

Czekaliśmy co będzie dalej się działo.

Wstał świt - pies inspektora zaczął wyc w bunkrze. Poza pochyłością wału ochronnego leżał "tluczek" zabezpieczony zakrętką. Nikt z uczestników akcji nie mógł wyjaśnić przyczyny paniki jaka powstała po wzajemnych seriach Wiąckę i Neissena. Przebieg odtworzyłem na podstawie tego w czym sam brałem udział - tego co, mogłem widzieć w ciemności i słyszeć. Trochę zapamiętałem z wypowiedzi uczestników akcji - ale znacznie później.

Po wyjściu psa inspektora wszyscy wreszcie doszli do wniosku, że Neissen nie żyje.

ciąg dalszy w natępnym numerze

Julian Polek (Apoloniusz)

PCK - humanitaryzm, dobrowolność

Twórca idei Czerwone Krzyża jak również międzynarodowego Prawa Humanitarnego był szwajcarski przedsiębiorca Henry Dunant - filantrop, pacyfista, laureat pierwszej nagrody pokojowej Nobla. Człowiek przerażony cierpieniem żołnierzy biorących udział w bitwie 24 czerwca 1859 roku pod Solferino, zorganizował wraz z miejscową ludnością pomoc dla rannych bez względu na ich narodowość, gdzie rannych i zabitych było około 40000 walczących. Pamiętny obraz grozy tego zdarzenia pobudził go do działania na rzecz humanitaryzmu, co jest podstawową zasadą Ruchu Czerwonego Krzyża.

ciąg dalszy na następnej stronie

Tajemnica

Gdy się jest na terenie innego województwa, -i nawet na Wawelu wśród pracowników można spotkać kogoś - wprygodnej rozmowie, kto powie ja byłem przed laty w Kolbuszowej, znam Cmołas, Hadykówkę, i budzi to radość, życzliwość i chęć powrotu do swoich. Dzień 6 sierpnia skłania do refleksji nad historią jaką mamy w naszym regionie kolbuszowskim w miejscowości Cmołas.

Na uroczystości odpustowe Przemienienia Pańskiego przychodzą pielgrzymki z okolicznych miejscowości, aby zyskać odpust i znaleźć pociechę w zmartwieniach. Od 1735 roku w kościółku na belce tępczowej napis głosi: "Przemień o Jezus nasz smutek i żalność w pociechę i radość".

Jeżeli chodzi o historię tego miejsca, to nie wszyscy ją znają i dlatego należy ją przypomnieć. Skąd się zatem wziął kult Przemienienia Pańskiego?

ciąg dalszy na str. 11



PCK - humanitaryzm, dobrowolność

ciąg dalszy ze str. 3

Tradycje działalności Polskiego Czerwonego Krzyża sięgają odległych czasów. Rodzaj działalności określa potrzeba czasu. Porównując okresy od przedwojennego do dziś można by powiedzieć jaką działalnością zajmowało się PCK. Nie jeden z czytelników oglądał program telewizyjny - spotkania braci czy sióstr po latach rozłąki. Tu właśnie PCK swą działalnością połączoną z ruchem Międzynarodowym przyczyniła się do odnalezienia bliskich. W niektórych przypadkach ludzie ci nawet się nie znali, nie wiedzieli jak wyglądają gdyż byli zbyt młodzi by zapamiętać siebie w momencie gdy przykry los skierował ich na inne drogi - kontynenty, na dodatek tego nieszczęścia rodzice zginęli podczas wojny lub zamordowani w obozach. Łzy szczęścia ludzi, którzy spotykają się po 50 latach są tak wzruszające, że chyba poruszają najbardziej kamienne serca człowieka obojętnego. Do dziś jest dużo przypadków odnalezienia się rodzin i bliskich z okresu powojennego. Tylko, że tutaj przyczyną ich zagubienia nie była wojna, lecz miniony system komunistyczny kiedy to wujek Stalin z chęcią przyjmował na Syberię i w głąb ZSRR ludzi, którzy mieli realny pogląd na przyszłość a odmienny od jego polityki.

Dzisiejsza działalność w rejonie kolbuszowskim - bo o miejscowym PCK będzie mowa - nakreśla sobie trzy podstawowe zadania:

Opieka nad chorymi ludźmi w domu, honorowe krwiodawstwo i oświata zdrowotna wśród młodzieży. Odnowioną działalnością od września ubiegłego roku kieruje społecznie przewodniczący lek. med. Janusz Hellstein. Biuro PCK znajduje się z tyłu budynku Terenowej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej przy ul. Tyszkiewiczów. Można dodać, że na co dzień w siedzibie PCK są Ignacy Włacek wice-przew. zarz., Józefa Kitrys - sekr. zarządu pełniąca obowiązki Kierownika Rejonowego PCK w Kolbuszowej i Barbara Mycek - kierownik Punktu Opieki nad Chorymi. Kierownikiem Magazynu Interwencyjnego jest Ewa Kaczanowska.

Zasięg opieki nad chorymi obejmuje miejscowości takie jak: Sokółów, W. Wola, Cmołas, Lpnica i Kolbuszowa. W każdej z tych miejscowości znajduje się punkt, w którym pracuje na pół etatu jeden kierownik przeważnie pielęgniarka, która ma pod sobą od 10-15 podopiecznych. Są to ludzie chorzy nie mogący pozostać bez opieki, samotni wymagający leczenia w domu. Klub Honorowych Krwiodawców skupia 59 członków dla których organizuje się różne spotkania połączone z wręczaniem nagród dla zasłużonych oraz odznaczeń dla tych, którzy mają już na swoim koncie oddane honorowo 6 litrów krwi. PCK zabezpiecza dla nich wszystkie sprawy organizacyjne jak na przykład przy wyjeździe na wycieczkę łącznie z poszukiwaniem sponsorów krwiodawstwa o których tu nie sposób zapomnieć. Z uzyskanych informacji wynika, że głównymi

List otwarty

Rada Nadzorcza Spółdzielni Zaopatrzenia i Zbytu w Kolbuszowej

Komisja Zakładowa NSZZ "Solidarność" w Spółdzielni Zaopatrzenia i Zbytu w Kolbuszowej pragnie zwrócić uwagę Radzie Nadzorczej, iż nie tylko nie odpowiada na pisma skierowane do niej przez KZ "S", ale nie podejmuje żadnych działań aby zagwarantować właściwe funkcjonowanie Spółdzielni pod względem organizacyjnym i ekonomicznym.

W dalszym ciągu żądamy wyjaśnienia:

- dlaczego nadal nie podejmujemy się konkretnych decyzji w stosunku do działalności nierentownych
- dlaczego dalej sprzedaje się wędliny sprowadzane z różnych Spółek, co jest przyczyną pogłębiania się strat w naszej Masarni (jest to kwota przeszło 70 mln. zł), jest to zjawisko bardzo niepokojące
- co dalej z nowym budynkiem Wytwórni Wód Gazowanych? Czy w dalszym ciągu ma to być pomnik socjalizmu i pamiętka błędnych decyzji
- sprawa najważniejsza - w jaki sposób RN ustosunkowuje się do tzw. "afery skórzanej", chyba, że członkowie RN nic na ten temat nie wiedzą. Co z 264 szt. skór i kwotą 54 mln. zł plus odsetki wysłaną "donikąd". Jest to przykład nieodpowiedniego nadzoru Zarządu Spółdzielni i organu kontrolującego poczynania Zarządu, czyli RN w stosunku do niektórych działów Spółdzielni. Dzieje się tak również dlatego, że w ubiegłym roku zlikwidowano komórkę inwentaryzacyjną, czyli ściśle kontrolę Spółdzielni.

W związku z tak rażącymi zaniedbaniami kierownictwa zakładu, jako Komisja Zakładowa NSZZ "Solidarność" w Spółdzielni Zaopatrzenia i Zbytu w Kolbuszowej, członkowie naszego Związku i członkowie Spółdzielni, stawiamy wotum nieufności członkom Zarządu i Radzie Nadzorczej przy naszej Spółdzielni.

Komisja Zakładowa
NSZZ "Solidarność"
w Spółdzielni Zaopatrzenia
i Zbytu w Kolbuszowej

do wiadomości:

- Zarząd Regionu NSZZ "Solidarność" w Rzeszowie
- Biuro poselsko-senatorskie w Kolbuszowej
- Redakcja "Przeгляdu Kolbuszowskiego"

Ach, ten świat...

Z gminy R. nadeszła wiadomość, że w miejscowości W.R. konflikt między dwoma sąsiadami o miedzę, po kilkudziesięciu latach wreszcie bliski był końca. Podczas decydującej bitwy, ten który walczył widział, chyba wyszedł z wprawy bo zdołał tylko podrapać nimi przeciwnika po głowie, ręce i twarz. Drugi, walcząc grabiami nie przebił jednak wroga grabiskiem, jak zamierzał, ale zadał murazy po czym obezwładnił, gdyż... był akurat członkiem komisji bezpieczeństwa w swojej gminie i musiał walczyć zgodnie z prawem. Aby tradycji stało się zadość sprawa trafi na kilkanaście lat do sądu.

(t.k.)

Czy będzie rozprawa

Na kolejnym posiedzeniu komisja d/s przydziału mieszkań komunalnych w Kolbuszowej została pomówiona przez jedną z zainteresowanych o branie łapówek. Kobieta oskarżenia nie wycofała więc komisja postanowiła skierować sprawę do sądu.

Nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby nie fakt, że członkowie komisji - powołani przez samorząd - do sądu muszą występować indywidualnie z powództwa cywilnego.

Kazimierz WILK

A.W.

sponsorami są Joanna i Michał Gdówkowie, Anna i Zanon Luberowie, Wiesław Kula, Zanon Grzegorz Cudo i inni przekazujący różne kwoty na ten cel. Aby nie wymieniać jeszcze raz tych samych nazwisk dodam, że wyżej wymienieni sponsorzy przyczynili się także w znacznym stopniu do sfinansowania nagród na udany pamiętny kolbuszowski festyn PCK. Dołączyli do nich również hurtownia i sklep motoryzacyjny SIM KAR oraz wielu innych. Problemem na dziś są jak wszędzie finanse, dlatego pracownicy PCK starają się wszelkimi sposobami zdobywać pieniądze. Prowadzą wypożyczalnię kasety Video, sklepik wyprzedaży "ciuchów" pochodzących z darów, za symboliczną cenę.

Organizowana ostatnio pomoc dla rodzin biedniejszych - właśnie z darów zagranicznych - przyczyniła się także do polepszenia sytuacji tych rodzin. Z inicjatywy kolbuszowskiego Zarządu PCK i Zakładu "Prefabet" przekazano dom w Budach Głogowskich będący własnością "Prefabetu" na rzecz PCK. Budynek ten ma być zagospodarowany na Dom Samotnej Matki. Trudności finansowe ograniczają jednak w dużym stopniu szerszą działalność. W rozmowie z pracownikami wynika potrzeba większej współpracy z ośrodkiem opieki społecznej przy U.M.IG. Kolbuszowa dla lepszej koordynacji działań w potrzebach rodzin biednych. Liczą także na większe zaangażowanie społeczeństwa na rzecz innych. Zaś festyn jaki był ostatnio daje organizatorom dużo satysfakcji i zadowolenia gdy widzą rozweselonych ludzi w trudnych czasach.

SERWIS INFORMACYJNY RADY MIEJSKIEJ w Kolbuszowej

Woda, woda ilanie wody.



Czytając wywiad Pana Kazimierza Wilka z wójtem Gminy Cmolas Panem Eugeniuszem Galkiem opublikowany w "Przeglądzie Kolbuszowskim" Nr 9 z 21 czerwca 1992 r. pt. "Woda, woda.....i cena" powiedzonko jak w powyższym tytule nasuwa się samo, a nawet chciałoby się rzec "woda, woda.....i robienie wody z mózgu". Zaprezentowane przez Pana Wójta Gminy Cmolas hasło, że gdyby ujęcie wody, istotnie położone na terenie gminy Cmolas, jedyne jak dotąd źródło zaopatrzenia w wodę miasta Kolbuszowa i okolicznych miejscowości było administrowane przez Rady Gmin Kolbuszowa, Cmolas, Dzikowiec - to w oparciu o znajdujący się w szufladzie u pana Wójta statut, woda znacznie by potaniała. Powoływanie się na fakt skończenia się komunizmu, wiązanie z tym faktem "kamuflowania" kosztów w produkcji wody z pewnością nie ma nic wspólnego z rzeczywistą ekonomiką działalności w zakresie wodociągów. Są to wszystko spektakularne hasła kierowane od dłuższego czasu przez p.Wójta Cmolasu, i nie tylko, do społeczności wiejskiej i miasta Kolbuszowa jakoby przekazanie ujęcia na rzecz gminy Cmolas względnie powołanie nowego zakładu (jakiego?) w ramach związku komunalnego radykalnie miałyby zmienić zasady finansowe powstawania i bilansowania kosztów na tym ujęciu, a zatem radykalną obniżkę kosztów produkcji wody, a co za tym idzie - jej cenę.

Zanim omówiony zostanie temat dotyczący obecnej sytuacji samego Ujęcia Wody, ekonomiki pracy Ujęcia i spraw kosztowych warto wrócić do historii samego ujęcia. Idea budowy wodociągu dla miasta Kolbuszowa w oparciu o istniejące zasoby wodne na terenie obecnego Ujęcia Wody w Cmolasie powstała na początku lat 70-tych. Inwestycja ta uruchomiona i prowadzona była jako inwestycja wspólna Wydziału Rolnictwa i Leśnictwa byłej Wojewódzkiej Rady Narodowej, byłego Wojewódzkiego Zrzeszenia Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Rzeszowie oraz wszystkich jednostek gospodarczych z terenu Kolbuszowej. Duży udział w tejże inwestycji stanowiły również składki społeczne ludności kolbuszowskiej. W 1976 roku została opracowana analiza ekonomiczna do założeń techniczno-ekonomicznych zadania inwestycyjnego pt. "Wodociąg dla miasta Kolbuszowa" - oczywiście zadanie to obejmowało również samo Ujęcie Wody Cmolas. Warto zacytować jeden z wniosków tej analizy celem zapoznania tych którzy dzisiaj często twierdzą, że ta woda może być bardzo tania, tylko.....tylko coś trzeba zrobić.

Cytat: "Analizowaną inwestycję charakteryzują bardzo wysokie wskaźniki ekonomiczne. W ich świetle należy szczególnie podkreślić wielkość kosztu własnego produkcji wody. Mimo sprzedaży około 35% całości wody na potrzeby przemysłu należy wykluczyć aby inwestycja ta mogła przynosić dochód, a wręcz przeciwnie należy się liczyć z wysoką planowaną roczną stratą. Jest ona o tyle uzasadniona w tym przypadku, że miasto Kolbuszowa zlokalizowane jest w terenie uznanym za deficytowy w wodę". - koniec cytatu.

Zrozumiałam jest, że decyzja o budowie wodociągu musiała być podjęta ze świadomością ówczesnych władz, że woda ta będzie

w poważnym stopniu dotowana ze środków budżetowych. Wodociąg wraz z Ujęciem został oddany do eksploatacji 9 stycznia 1985 r. Do roku 1989 władze terenowe jak również odbiorcy wody nie odczuwali skutków wysokich kosztów jej produkcji ponieważ decyzjami wojewody, w tamtych latach cena wody uśredniana była na całe województwo, a dla tych wodociągów, które nie mieściły się w ustalonej cenie przekazywane były dotacje przedmiotowe z budżetu wojewódzkiego.

Sytuacja uległa radykalnej zmianie z chwilą wejścia w życie Ustawy z dnia 8 marca 1990 r. o samorządzie terytorialnym oraz dalszych aktów wykonawczych do tej ustawy. Od tej pory więc każdy samorząd analizuje wysokość kosztów produkcji wody, decyduje o jej cenie i wielkości dotacji do wody. Nie inaczej jest też w samorządzie Miasta i Gminy Kolbuszowa.

We wspomnianym na wstępie wywiadzie Wójt Gminy Cmolas Pan Galek twierdzi: "Podejrzewam, że Rada MiG Kolbuszowa nie jest zorientowana o co tu chodzi, bo się mówi ciągle pod moim adresem, że jestem zaborczy, że chcę Ujęcia Wody dla Gminy Cmolas". To w takim razie skąd taki pośpiech do przejęcia tego ujęcia przez Gminę Cmolas już w roku 1990 i to w pierwszych dniach

ciąg dalszy na stronie 6

APEL

Zarząd Osiedla w Kolbuszowej zwraca się z apelem o zachowanie szczególnej ostrożności przez użytkowników ulicy Partyzantów w okresie wakacyjno-letnim. Dzieci bawiące się na tej drodze pozostawione bez opieki mogą stać się przypadkowymi ofiarami wypadku. W związku z tym zwraca się uwagę kierującym i osobom pieszym o zachowanie szczególnej ostrożności, aby nie zagrażać bezpieczeństwu i porządkowi ruchu, nie zakłócać spokoju i porządku publicznego w tym rejonie miasta.

Zarząd Osiedla

przez Gminę Cmolas już w roku 1990 i to w pierwszych dniach sierpnia tj. bezpośrednio po ukazaniu się Uchwały Nr 104 Rady Ministrów z dnia 9 lipca 1990 r. wprowadzającej instrukcję w sprawie sposobu dokonywania inwentaryzacji mienia podlegającego komunalizacji.

W tym to okresie wpływają do PGKiM od Rady Gminy Cmolas kolejne pisma podpisane przez Wójta i Przewodniczącą Rady, opatrzone datą 10 sierpnia 1990 r. 17 sierpnia 1990 r. informujące PGKiM o przystąpieniu na Ujęciu Wody do pracy komisji inwentaryzacyjnej powołanej przez Radę Gminy Cmolas. Postępowanie takie ze strony Rady i Urzędu Gminy Cmolas było conajmniej zastanawiające. Niezależnie od tego, że było to działanie wbrew prawu, było prowadzone w sposób arogancki, bez jakiegokolwiek rozmów, uzgodnień czy ustaleń z państwową osobą prawną będącą właścicielem wodociągów i ujęcia tj. z PGKiM Kolbuszowa względnie z Radą lub Zarządem Miasta i Gminy Kolbuszowa będącego organem założycielskim tegoż przedsiębiorstwa.

Należy tu przypomnieć o pisemnym wyjaśnieniu Burmistrza Miasta i Gminy Kolbuszowa w piśmie adresowanym do Rady Gminy Cmolas z dnia 14 sierpnia 1990 r. o intencji Ustawy z dnia 10 maja 1990 r. - przepisy wprowadzające ustawę o samorządach terytorialnych i pracownikach samorządowych, z jednoczesnym przekazaniem informacji, że inwentaryzację na ujęcia wody dokonuje Rada Miasta i Gminy w Kolbuszowej wspólnie z PGKiM Kolbuszowa co było zgodne z cytowaną ustawą. Również pismem tym Pan Wójt Galek i Przewodniczący Rady Gminy Cmolas otrzymali zaproszenie do podjęcia rozmów w celu ewentualnego utworzenia związku czy też porozumienia komunalnego. Podobne zaproszenie otrzymała wówczas Gmina Dzikowiec.

Mimo to Wójt i Przewodniczący Rady Gminy Cmolas złożyli dnia 20 sierpnia 1990 r. skargę na ręce Wojewody Rzeszowskiego, że Dyrektor PGKiM w Kolbuszowej (piszący ten tekst) uniemożliwił pracę Komisji Inwentaryzacyjnej powołanej Uchwałą Rady Gminy w Cmolasie. Wg rozeznania piszącego - skarga ta została bez odpowiedzi. Tak więc z inicjatywy Burmistrza i Zarządu Miasta i Gminy Kolbuszowa pierwsze spotkanie trzech gmin odbyło się w budynku Urzędu Miasta i Gminy Kolbuszowa przy obecności kierownictwa PGKiM. Spotkanie to nie przyniosło żadnego postępu w kierunku tworzenia związku czy porozumienia komunalnego. Decydujący składnik majątkowy ewentualnego związku tj. ujęcie wody było własnością PGKiM czyli państwową. Samorządy nie mogły więc wnieść niczego poza praktycznie niezobowiązującą wymianą zdań. Dopiero w grudniu 1990 r. tj. po spotkaniu zainteresowanych gmin w Urzędzie Wojewódzkim i po wskazaniu celowości tworzenia związku lub porozumienia komunalnego przez wojewodę rzeszowskiego Delegata Pełnomocnika

Rządu d/s Reformy Samorządu Terytorialnego, Rada Gminy Cmolas zgłosiła zamiar przystąpienia do związku komunalnego pod nazwą "Ujęcie Wody w Cmolasie" o czym powiadomiła Radę Miasta i Gminy Kolbuszowa. Równoległe idą inne działania gminy Cmolas. Dwóch pracowników Urzędu Gminy w Cmolasie pewnego rodzaju podstępem uzyskuje od Głównego Księgowego PGKiM Kolbuszowa spis inwentaryzacyjny majątku ujęcia wody na obowiązujących drukach pod komunalizację mienia. Oczywiście spisy te przygotowywane były dla potrzeb Rady Miasta i Gminy w Kolbuszowej. Uzyskaną w ten sposób inwentaryzację (bez spisu z natury) gmina Cmolas wraz z odpowiednim wnioskiem o skomunalizowanie ujęcia wody na rzecz gminy Cmolas przesłała do wojewody rzeszowskiego.

Wojewoda dnia 8 marca 1991 r. wydaje decyzję o nieodpłatnym nabyciu Gminy Cmolas ujęcia wody w całości tj. działki wraz z zabudowaniami i urządzeniami trwale z gruntem związanymi oraz wszelkich ruchomości w całości. Decyzja ta wydana bez pełnego rozeznania, głębszej analizy stanu istniejącego, sprzeczna była z Ustawą z dnia 10 maja 1990 r., jak również z Ustawą o przedsiębiorstwach państwowych.

Jest bezspornym, że PGKiM w Kolbuszowej jako przedsiębiorstwo państwowe, zachowując osobowość prawną, zachowało nadal wszystkie prawa majątkowe jakie mu przysługiwały przed wejściem w życie cytowanej Ustawy, przynajmniej do czasu wyboru innej formy organizacyjno-prawnej przez Radę Gminy w Kolbuszowej jako organu założycielskiego. Decyduje tu również aspekt techniczny. Samo ujęcie wody jako samodzielna jednostka gospodarcza gminy Cmolas nie mogłaby pracować. Ujęcie wody stanowi jedynie część integralnego kompleksu technologicznego produkcji wody. Pozostałe niepodzielne urządzenia ujęcia jak sieć magistralna, zbiorniki ciśnieniowe w Weryni, instalacja sygnalizacyjna, instalacja antykorozyjna położone są na terenie trzech gmin i nie można mówić o wydzieleniu ujęcia wody tylko do granic jego ogrodzenia jak widzi to Pan Wójt z Cmolasu.

W tej sytuacji PGKiM w Kolbuszowej nie miało innego wyboru jak tylko odwołać się od decyzji wojewody rzeszowskiego do Krajowej Komisji Uwłaszczeniowej w Warszawie. Odwołanie takie wraz z uzasadnieniem wysłano 27 marca 1991 r. W tym też czasie do Krajowej Komisji Uwłaszczeniowej wysłane zostało odwołanie Zarządu Miasta i Gminy w Kolbuszowej. Krajowa Komisja Uwłaszczeniowa decyzją z dnia 13 czerwca 1991 r. uchyliła decyzję wojewody rzeszowskiego w części dotyczącej nabycia przez Gminę Cmolas ruchomości oraz budynków i urządzeń związanych z Ujęciem Wody utrzymując w mocy decyzję wojewody rzeszowskiego w części nabycia przez gminę Cmolas własności jedynie działki gruntu, na której zlokalizowane jest ujęcie

wody. Oznacza to, że właścicielem budynków i urządzeń ujęcia wody pozostaje nadal PGKiM Kolbuszowa z prawem użytkowania wieczystego gruntu związanego z tym ujęciem. Z kolei Zarząd Gminy Cmolas złożył skargę na decyzję Krajowej Komisji Uwłaszczeniowej do Naczelnego Sądu Administracyjnego w Warszawie jakoby ta naruszyła prawo. Posiedzenie NSA odbyło się 28 listopada 1991 r., na którym postanowiono zawiesić postępowanie sądowe do czasu rozstrzygnięcia przez Trybunał Konstytucyjny niektórych przepisów prawnych odnośnie zarządu nieruchomościami i ich praw własnościowych oraz ich interpretacji. Chodzi w tym przypadku oczywiście o sam grunt pod ujęcie wody - czy Gmina Cmolas będzie jego właścicielem, czy PGKiM Kolbuszowa. Tak wygląda sytuacja prawna tego tematu na dzień dzisiejszy. Jak dotąd brak jest jakichkolwiek decyzji NSA względnie Trybunału - a więc właścicielem Ujęcia jest nadal państwo poprzez PGKiM w Kolbuszowej będącą aktualnie jednostką państwową.

Pan Wójt Gminy Cmolas winien wiedzieć, że w tej sytuacji nie można podjąć żadnych działań w celu tworzenia związku komunalnego trzech gmin w zakresie produkcji i dostawy wody ponieważ żadna z tych gmin nie dysponuje majątkiem Ujęcia Wody. Ewentualne utworzenie związku komunalnego będzie możliwe jedynie po komunalizacji Ujęcia Wody (jako całości). Może to nastąpić po ustaleniu przez NSA właściciela Ujęcia Wody. Na obecnym etapie prawnym możliwe jest jedynie zawarcie porozumienia pomiędzy zarządami Gmin Cmolas i Dzikowiec a Zarządem Gminy Kolbuszowa o dostawę wody określającego warunki dostawy, odpłatności, określenie eksploatatora itp. Zarząd Gminy Kolbuszowa i PGKiM mają już pewne doświadczenie ponieważ porozumienie takie już w roku 1991 zawarte zostało pomiędzy Zarządem miasta i Gminy Kolbuszowa a Zarządem Miasta i Gminy Głogów Mhp. na zaopatrzenie w wodę wsi Budy Głogowskie z Ujęcia wody Widelka, którego właścicielem i eksploatatorem jest również PGKiM Kolbuszowa. Porozumienie to zostało zawarte w wyniku krótkich, rzetelnych rozmów i autentycznego dążenia obydwóch miast i gmin do współpracy w celu pełnego zabezpieczenia w wodę mieszkańców wsi Budy Głogowskie, Widelka, Kupno a w dalszej kolejności Bukowiec, Domatków, Przedbórz i Huta Przedborska.

W przypadku Ujęcia Wody Cmolas nie kto inny a właśnie Gmina Cmolas winna jest przeciągania ustalenia prawowitego właściciela, komunalizacji ujęcia, utworzenia związku komunalnego czy też zawarcia porozumienia poprzez inicjowanie sporów sądowych o przejęcie ujęcia wody Cmolas, co w oparciu o dotychczasową decyzję Krajowej Komisji Uwłaszczeniowej nie znalazło potwierdzenia prawnego. Mimo to Zarząd Gminy Kolbuszowa zainicjował kilka

spotkań roboczych z Gminami Cmolos i Dzikowiec na temat przyszłego tworzenia związku komunalnego czy porozumienia komunalnego. Rozmowy takie miały miejsce 17 kwietnia w siedzibie Urzędu Gminy Cmolos, dnia 21 maja na Ujęciu Wody w Cmolosie. Wówczas to właśnie Zarząd Gminy Kolbuszowa zaproponował projekt statutu przyszłego związku komunalnego lub alternatywnie porozumienia komunalnego. Do dnia dzisiejszego projekty te leżą gdzieś w szufladach w Gminach Cmolos i Dzikowiec. Niezależnie od tego jeszcze na przełomie roku 1990/91 Delegat Pełnomocnika Rządu d/s Reformy samorządu Terytorialnego p. Wójcik zorganizował w Rzeszowie wspomniane wcześniej spotkanie trzech zainteresowanych gmin. Wówczas to wojewoda rzeszowski podkreślił celowość zawarcia porozumienia dotyczącego korzystania z ujęcia wody. W trakcie tych wszystkich spotkań określono jedynie stanowiska jakie zaprezentowały poszczególne gminy. Wójt Gminy Cmolos stawiał temat utworzenia nowej samodzielnej firmy pod nazwą "Ujęcie Wody w Cmolosie" administrowanej przez Gminę Cmolos, a w przypadku utworzenia związku komunalnego Gmina Cmolos wniosłaby do związku wartość całego majątku obecnego ujęcia wody wartości ponad 16 miliardów zł., którego to majątku nie posiada. Skutków decyzji ewentualnego takiego "związku komunalnego" na bazie tylko obecnego ujęcia wody, stanowiącego jakoby cały ewentualny wkład majątkowy jedynie Gminy Cmolos - dla mieszkańców Miasta i Gminy Kolbuszowa gdzie zużycie wody wynosi średnio 85% ogólnie wyprodukowanej wody nie trzeba chyba czytelnikowi szczegółowo uzasadniać. Dlatego też Zarząd Gminy Kolbuszowa nie mógł wyrazić zgody na takie propozycje. Stanowisko Miasta i Gminy Kolbuszowa było i jest takie, że jeżeli już tworzyć samodzielną jednostkę w ramach związku komunalnego to zakres działania tej jednostki winien obejmować eksploatację wszystkich sieci wodociągowych, kanalizacyjnych, oczyszczalni ścieków, obsługę odbiorców wody - słowem jednostka ta winna prowadzić całościowo gospodarkę wodno-ściekową na terenie trzech zainteresowanych gmin. Rozwiązanie takie byłoby jednak dość kosztowne (koszt utworzenia takiej jednostki na bazie obecnego ujęcia wody wg szacunkowych wyliczeń wyniosłoby około 4-5 miliardów zł.) Prosto należałoby adaptować istniejące pomieszczenia ujęcia na pomieszczenia pomocnicze, socjalne, biurowe, zakup sprzętu budowlanego, samochodów, organizację służb zaopatrzenia, księgowych, magazynów itp. Powstaje zatem pytanie kto by pokrył te koszty (czy aby nie odbiorcy wody?) - A tylko po to by zaspokoić ambicje Gminy Cmolos. Proponowane przez Pana Wójta Gminy Cmolos utworzenie tylko jednostki "Ujęcie Wody Cmolos" również pochłonie niemałe koszty organizacyjne. Trzeba mieć niewielkie rozeznanie aby twierdzić, że samodzielną jednostkę gospodarczą jaką

miałoby być ujęcie wody da się utrzymać kilkoma osobami, które będą włączać i wyłączać pompy i inne urządzenia. I tu należy zmartwić Pana Wójta Galka, że narzut kosztów ogólnozakładowych do ceny wody wynosi nie 10% a od początku 1992 r. kształtuje się średnio w granicach 18-19% I nie są to koszty tylko "biurokracji" jak twierdzi p. Galek. Są to koszty przede wszystkim zaopatrzeniowe, magazynowe, telefoniczne, pocztowe, fundusz rehabilitacji zawodowej, szkolenie pracowników, wyjazdy służbowe, opłaty komornicze, opłaty bankowe, odzież ochronna i robocza, środki piorące, BHP, maszyny do pisania i liczenia no i wreszcie te koszty czysto biurokratyczne tj. utrzymanie budynku administracyjnego, dyrekcji, księgowości, obsługi bankowej, dozoru mienia, weryfikacji bilansu, sprzętaczki, druki, formularze, pieczątki itp. Jeżeli bez tego wszystkiego da się utrzymać Ujęcie Wody jako samodzielną jednostkę gospodarczą pozostając tylko przy bezpośredniej obsłudze urządzeń to wartaloby p. Wójta wysłuchać. Osobną sprawą jest sprawa odpisów amortyzacyjnych. I tu P. Wójt Galka chociażby niewiem jak chciał to nie mógłby uniknąć tego składnika kosztów.

Niezależnie od tego, że wszystkie jednostki państwowe odpisywały i odpisują składkę amortyzacyjną, to zgodnie z rozporządzeniem Rady Ministrów Nr 130 z dnia 27 marca 1992r jednostki i zakłady budżetowe oraz gospodarstwa pomocnicze jednostek budżetowych, a także spółki z osobowością prawną również naliczają w ciężar kosztów odpisy amortyzacyjne od środków trwałych i wartości niematerialnych i prawnych wg ogólnie obowiązujących stawek amortyzacyjnych. A więc błędne jest rozumowanie, że poprzez jakikolwiek przekształcenia przedsiębiorstwa, czy to utworzenie zakładu budżetowego czy też zakładu w ramach związku komunalnego uniknie się w pozycji kosztów odpisów amortyzacyjnych względnie podatku dochodowego. A odpowiedź dla p. Wójta Galka na pytanie co się dzieje ze środkami pochodzącymi z odpisów amortyzacyjnych jest następująca: Udział tej pozycji kosztów w cenie wody stanowi 19,6% W przypadku ujęcia wody stanowi to około 600 milionów zł w skali roku. Można tymi pieniędzmi różnie gospodarzyć. PGKIM w Kolbuszowej pieniędzmi tymi pokrywa głównie zapasy magazynowe, zabezpiecza środki w obrocie, pokrywa ewentualne straty na wodzie oraz w razie potrzeby dokonuje zakupu nowych urządzeń. W ten sposób PGKIM nie korzysta z kredytów bankowych. Wyobrazić sobie można ile musiałaby kosztować woda gdyby przedsiębiorstwo zaciągało wysokooprocentowane kredyty bankowe na swoją działalność. A firma musi działać mimo, że są okresy, gdzie kwota nieopłaconych rachunków przede wszystkim za wodę przekracza 800 milionów zł. A więc środki pochodzące z odpisów amortyzacyjnych są. Są po prostu w materiałach, częściach zamiennych i w obrocie. Trudno ustosunkować się do

zarzutu, że place obsługi ujęcia i obowiązujące narzuty do nich to kwota aż 560 milionów zł. w skali roku. Jeżeli by liczyć, że Ujęcie Wody obsługiwać winno 26 osób - co jest zresztą jedyną rzeczą, którą uzgodniono z p. Wójtem Galkiem na wspomnianym spotkaniu w dniu 25 maja ub. roku to średnia miesięczna praca netto za ubiegły rok wyniosłaby 1.100.000 zł na osobę. Czy to jest dużo? Ciekawe w jaki sposób p. Wójt Cmolosu nawet tej pozycji uniknąłby w kosztach wody.

Wspomniana w udzielonym wywiadzie p. Wójta ta "czapa" z Kolbuszowej czyli koszty ogólnozakładowe wynoszą dla ujęcia wody średnio ok. 50 milionów zł na miesiąc. Nie wydaje się aby za tę kwotę można było opłacić to wszystko co stanowi określone wcześniej pozycje składające się na koszty ogólnozakładowe. Należy przy tym pamiętać, że usamodzielnienie ujęcia nie pozwoliłoby na "wiązaną" korzystanie ze sprzętu, transportu, wszystkich służb technicznych i administracyjnych, obsługi bankowej, pocztowej, szkoleń itp. w ramach przedsiębiorstwa. Wielu dużych miast w Polsce nie stać na samodzielne utrzymanie tylko przedsiębiorstw wodociągowo-kanalizacyjnych. Te działalności łączą się z innymi działalnościami komunalnymi w ramach zintegrowanych jednostek dla zmniejszenia kosztów poprzez lepsze wykorzystanie sprzętu, ludzi, możliwości tworzenia stanowisk pracy wielozawodowej, wspólnej obsługi technicznej, administracyjnej itp. Tworzenie z niewielkiego ujęcia wody jakim jest ujęcie wody Cmolos samodzielnej jednostki gospodarczej obojętnie o jakim charakterze organizacyjno-prawnym, zdaniem piszącego, mija się z celem jakim jest obniżka ceny wody. Można i należy na ujęciu tym dopatrywać się pewnych niewielkich w sumie oszczędności materiałowych, energii elektrycznej, obsadzie osobowej. Można szukać dróg do kilkunasto-procentowej obniżki kosztów produkcji wody poprzez modernizację ujęcia. Wymaga to jednak dużych nakładów finansowych, oczywiście po szczegółowej analizie. Droga do relatywnej obniżki kosztów na pewno nie prowadzi poprzez wypowiedanie ogólnikowych haseł, że woda z tego ujęcia jest droga i, że jest cudowny sposób na jej radykalne potanie. Dobrze by było aby samorzady gmin Kolbuszowa, Cmolos, Dzikowiec bardzo poważnie się nad tym zastanowili. Ewentualny błąd raz popełniony niełatwo byłby do odwrócenia.

W następnym numerze "Przeglądu Kolbuszowskiego" postaram się pokazać szczegółowo koszty produkcji i dystrybucji wody, tworzenia jej ceny wraz z programem oszczędnościowym oraz kierunki przekształceń własnościowych w gospodarce komunalnej.

Kolbuszowa lipiec 1992 r.



Edward OFIARA

WAPNOWANIE PODNOSI PLONY.

Według badań Stacji Chemiczno-Rolniczej aż 73% gleb w woj. rzeszowskim wykazuje odczyn pH poniżej 5,5. Gleby te są zbyt kwaśne dla prawidłowego wzrostu i rozwoju większości uprawianych roślin. Kwaśny odczyn gleby utrudnia roślinom pobieranie składników pokarmowych, dlatego działanie nawozów mineralnych w takich warunkach jest słabsze.

Przy dużym zakwaszeniu, zwłaszcza wobec nieregularnego nawożenia organicznego, może nawet dochodzić do ujemnego działania nawozów. Często w tych warunkach występuje nadmiar glinu ruchomego i manganu aktywnego, które nie tylko ograniczają przyswajalność niektórych składników pokarmowych, ale działają toksycznie na rośliny.

Nawozy fosforowe w formie superfosfatu i fosforanu amonu przechodzą w glebie kwaśnej w formy trudniej dostępne dla roślin. Słabsze jest również pobieranie przez rośliny azotu w formie amonowej. Nadmierne zakwaszenie gleb osłabia również pobieranie magnezu, niezbędnego składnika dla ludzi oraz roślin i zwierząt.

nawozów organicznych i resztek poźniowych.

Systematyczne wapnowanie gleb jest konieczne w celu uzupełnienia występujących co roku strat wapnia. Wody opadowe wypłukują średnio 150-250 kg tlenku wapnia z jednego ha. Znaczne ilości tego składnika pobierają również rośliny uprawne, a mianowicie: zboża ok. 30 kg, okopowe 60-120 kg, motylkowe ok. 200 kg, kapusta 350 kg. Poza tym większość nawozów będących w obrocie handlowym posiada właściwości zakwaszania gleb. A zatem w miarę wzrostu poziomu nawożenia mineralnego powinno się systematycznie gleby wapnować.

Efekty wapnowania zależą od wielu czynników i są tym większe im niższy jest odczyn wapnowanej gleby, lepsze wymieszczenie wapnia z glebą oraz bardziej wymagająca roślina następcza.

Wg doświadczeń prowadzonych przez ODR Boguchwała dawka 2 tony tlenku wapnia zwiększa plony pszenicy w granicach 2-3 q z ha. A przecież efekt wapnowania nie ogranicza się tylko do pierwszego roku, ale działanie jest również w latach następnym.

Zalecane dawki wapna nawozowego na grunt orne w

produktem odpadowym z cukrowni. Zawiera ono w suchej masie 45,5% CaO oraz I,0MgO, 0,5-2P2O5, 0,4 K2O, 0,2N i inne. Wapno w stanie uwilgotnionym wywołone bezpośrednio z odstożników cukrowni zawiera średnio 29-30 CaO. Działanie wapna defekacyjnego jest łagodne, dlatego nadaje się na wszystkie gleby, a szczególnie na lekkie i średniożwiężłe oraz pod wszystkie rośliny wymagające wapnowania. Ze względu na duże uwilgotnienie

wapno to nadaje się do wysiewu dopiero po dosuszeniu.

Rejonowy Zespół Doradztwa Rolniczego w Kolbuszowej ul. Kościuszki, tel. 271799 informuje, że zbiera zamówienia na wapno węglanowo-magnezowe w cenie 45.000 zł za jedną tonę z dowozem do gospodarstwa.

Gminny Zespół Doradztwa Rolniczego w Kolbuszowej.

Wspólnota Nr 30-31 z 1 sierpnia 1992r.

Siła pieniędzy

Pilnie potrzebne są pieniądze na lekarstwo dla chłopczyka - 25 milionów złotych. Bez tego lekarstwa dziecko nie wyżyje. Coraz więcej takich ogłoszeń w gazetach, w telewizji. Przeważnie chodzi o znacznie większe sumy, o setki milionów a nawet miliardy na skomplikowane operacje, leczenie za granicą. Ostatnio jednak pojawiają się i takie wezwania: pomóżcie wykupić lekarstwo! Pomocy dla chorych szukają najczęściej lekarze lub przyjaciele, prawie nigdy oni sami. Podobnie jest z tym chłopcem z Lublina, którego życie ma wymierną, niewysoką cenę: 25 milionów. Ilu nowobogackich przepuszcza za jednym zamachem taką sumę w ruletkę?

-Podaruj sobie odrobinę luksusu! Jedź na Bermudy! -Poznaj siłę swoich pieniędzy! -Tak wabią telewizyjne reklamy przed i po "Wiadomościach", w których oglądamy zdesperowanych górników, otrzymujących nędzne grosze za morderczą robotę. Tak, pod tym względem pluralizm się sprawdza: komu Majora, komu zasiłek dla bezrobotnych...

Mamy właśnie rocznicę, której już pies z kulawą nogą nie obchodzi, rocznicę Manifestu Lipcowego. Ludzie świetnie pamiętają różnicę między tamtymi deklaracjami a rzeczywistością, a to największe szalbierstwo świata. Nigdy nie było zgody na szydzenie z reguł sprawiedliwości społecznej, wręcz przeciwnie, ale nie było też zgody na wywracanie tych reguł do góry nogami, na przedpotopowy kapitalizm z wilczym pyskiem. Czymś przeciw Polacy nasiąkli, do czegoś - mimo wszystko - przywykli, słowo państwo kojarzy im się z minimalnym bodaj bezpieczeństwem nawet wtedy, kiedy nie mają zupełnie pieniędzy. Głosi się i teraz równe szanse dla wszystkich. Nie ma jednak bardziej

elementarnej szansy niż szansa na przeżycie. Jeśli komuś jej się odmawia tylko dlatego, że nie stać go na lekarstwo to znów jest to jawne szyderstwo, naigrywanie się z człowieka, który miał żyć wreszcie godnie. Nie słychać dramatycznych apeli polityków o pomoc w potrzebie dla nich i ich dzieci. Jakoś sobie radzą z wyżywieniem i leczeniem. Nie ma co liczyć na szybką zmianę sytuacji w kraju, na poprawę. Nawet Kościół, tak aktywny w czasie dobijania "komuny", w epoce dzielenia darów, stał się nieczuły na przekraczającą ludzką miarę umartwienia. Możemy więc liczyć tylko na wzajemną solidarność przez małe s i bez cudzysłowu. Zresztą - zostawmy to słowo, przywołajmy inne - samorząd, samorządność.

Istnieje przecież ten samorząd głównie po to by każda wspólnota radziła sobie w każdej sytuacji. Dziwne i bardzo smutne wydają się zatem liczne apele o ratunek rozlegające się z różnych stron Polski. To m.in. dowód, że samorząd - owszem - urzęduje, ale jakże często nie załatwia najważniejszych ludzkich spraw. Wiem, wiem, że nie ma pieniędzy, że bieda, że samorząd to nie "Caritas", ale właśnie dlatego odwołuję się do organizatorów życia każdej wspólnoty, do ludzi, którzy zdecydowali się pracować dla innych.

Pytam: co Wy, szanowni koledzy radni wiecie o tych, którzy nie radzą sobie z kłopotami, jak organizujecie im pomoc, osób i instytucji, iżby ludzie czuli, że siła nie tylko w pieniądzu? 25 milionów na lekarstwo majątek dla jednego człowieka, ale przecież nie dla najmniejszej bodaj gminnej wspólnoty.

Może przyjdzie jeszcze taki czas, musi przyjść, że prawdziwa służba innym będzie główną drogą do kariery politycznej.

Maciej MARTYNOWSKI

Kategorie gleb, wskaźnik pH i zalecana dawka wapna w t CaO					
gleby lekkie		gleby średnie		gleby ciężkie	
pH	zaleca się	pH	zaleca się	pH	zaleca się
do 4,5	2,0	do 5,0	3,0	do 5,5	4,0
4,6-5,0	1,5	5,1-5,5	2,0	5,6-6,0	3,0
5,1-5,5	1,0	5,6-6,0	1,5	6,1-6,5	2,0

Do roślin, które są najbardziej wrażliwe na kwaśny odczyn gleby należą: lucerna, buraki cukrowe, jęczmień, pszenica, rzepak, kapusta. Dlatego też gleba pod uprawę tych roślin powinna wykazywać odczyn zbliżony do stanu obojętnego lub lekko zasadowego (lucerna). Mniejsze wymagania w stosunku do odczynu mają buraki pastewne, kukurydza, konieczyna, trawy, brukiew, marchew.

Roślinami tolerancyjnymi w stosunku do odczynu gleb są: owies, żyto, ziemniaki, len, tytoń, które można uprawiać nawet na glebach kwaśnych.

W celu zmniejszenia nadmiernej kwasowości gleby, należy stosować wapno nawozowe. Wpływa ono na zmianę odczynu gleby oraz na poprawę właściwości fizycznych i chemicznych. Wapnowanie poprawia strukturę gleby, ułatwia dostęp powietrza i podsiąkanie wody oraz przeciwdziała zaskorupianiu się gleby. Stwarza również warunki do rozwoju pożytecznych makro i mikroorganizmów glebowych, między innymi wiążących azot z powietrza, powodujących rozkład

zależności od odczynu (pH) i żyzności gleby przedstawia tabela. Nawozy wapniowe.

Wapno tlenowe - zawiera 60-80% CaO. Działa energicznie, szybko reaguje z glebą. Zalecane jest na gleby zwięzłe, bardzo kwaśne. Na tych glebach wapno tlenkowe ujawnia swój korzystny wpływ na poprawę właściwości fizycznych, szczególnie na powstawanie struktury gruzelkowej. Nie zaleca się stosowania go na glebach lekkich i na krótko przed siewem roślin.

Wapno węglanowe - zawiera średnio 40-50% wapnia, jest nawozem uniwersalnym, tzn. nadaje się do odkwaszania zarówno gleb lekkich jak i zwięzłych. Wapno to działa wolniej dlatego można go stosować na krótko przed siewem roślin.

Wapno magnezowe - produkowane jest w formie tlenkowej lub węglanowej o zawartości 45-65% CaO i I-22% MgO. Obok odkwaszającego działania wzbogacają glebę w magnez, niezbędny składnik pokarmowy roślin, którego zawartość jest mała, zwłaszcza na glebach lekkich.

Wapno defekacyjne - jest

"SERWIS" przygotowali pracownicy Urzędu Miasta i Gminy w Kolbuszowej

MISJA ARCYBISKUPA ADAMA KOZŁOWIECKIEGO

W niedzielne popołudnie 28 czerwca br., we wsi Komorów w gminie Majdan Królewski, odbyła się uroczystość poświęcenia nowo zbudowanego kościoła. Poświęcenia kościoła dokonał ojciec Adam Kozłowiecki, ksiądz jezuita, arcybiskup Lusaki, katolickiej misyjnej archidiecezji w Zambii, wolnym dzisiaj kraju we wschodniej części południowej Afryki. Ks. Arcybiskup specjalnie przyjechał z Zambii do Komorowa w celu dokonania konsekracji kościoła. Był bowiem inicjatorem jego budowy. I nie tylko jego. Jest ten kościół w Komorowie drugim kościołem rzymsko-katolickim powstałym z inicjatywy ks. arcybiskupa A.Kozłowieckiego w parafii Majdan Królewski. Pierwszy kościół taki powstał przed kilkanaście laty we wsi Huta Komorowska, rodzinnej miejscowości ks. Arcybiskupa. Został on poświęcony przez Niego w 1987 r. Teraz powstał kościół w Komorowie, a marzeniem ks. Arcybiskupa jest jeszcze zbudowanie kościoła pomocniczego w Brzostowej Górze, trzeciej podmajdańskiej wsi, która należała niegdyś, tak jak Majdan, Huta Komorowska i Komorów do majdańskiego majątku panów Dolańskich a następnie Kozłowieckich.

Wstąpił do Zakonu Towarzystwa Jezusowego, chociaż jego rodzice bardzo pragnęli, żeby był jako człowiek świecki, po egzaminie maturalnym w 1929 r. Odbył, jako zakonnik, studia teologiczne w Lublinie, przyjmując, w 1937 r. święcenia kapłańskie. W latach 1937-39 ks. A.Kozłowiecki pracował jako wykładowca w jezuitskim zakładzie naukowym, słynnym gimnazjum w Cytrowie, położonym za Przemysłem. Miał on odziedziczyć majątek majdański, wobec tego jego rodzice zorganizowali ten majątek, tu, przed II wojną światową, jako Fundację OO Jezuitów, fundację, w której miały powstać tak potrzebne młodzieży powiatu kolbuszowskiego w okresie II Rzeczypospolitej, a nie budowane przez biedne władze państwowe, szkoły zawodowe, prowadzone przez jezuitów.

We wrześniu 1939 r. wobec niemieckiej i radzieckiej agresji na Polskę i zabrania jej ziem pod okupacją, ks. A.Kozłowiecki uciekł z Cytrowa, mającego dostać się Rosjanom, w nasze strony, do okupacji niemieckiej. Po miesięcznym pobycie u rodziców w Hucie Komorowskiej, pojechał, pragnąc żyć w klasztorze, do klasztoru OO Jezuitów przy ul. M.Kopernika w Krakowie. Tam został aresztowany, na początku listopada, razem z 24 innymi zakonnikami, przez Niemców i osadzony najpierw w więzieniu na Montelupich, potem w Wiśniczku Nowym, a następnie, w czerwcu 1940 r., przewieziony do utworzonego oboju, przez okupantów, obozu koncentracji i wyniszczania wrogów III Rzeszy-Niemieckiej w Oświęcimiu. Ks. Kozłowiecki pracował przez cztery miesiące przy rozbudowie oboju, jako murarz i stolarz, po czym został przewieziony do oboju w Dachau koło Monachium w Niemczech. Oboz w Dachau miał być obozem dla duchownych. Powstał dzięki zabiegom ówczesnego, niemieckiego arcybiskupa Wrocławia i życie więźniów duchownych w nim było troszkę lepsze niż w innych obozach. Ale i w Dachau śmierć zbierała wielkie żniwo.

Ks. A.Kozłowiecki przeżył w Dachau od jesieni 1940 do kwietnia 1945 r. Posiadał wspaniałe zdrowie i energię. W tym obozie spotkał się z ks. Wojciechem Stoniną, długoletnim mieszkańcem Kolbuszowej, katechetą szkolnym, oraz odwiedził się, ze Niemcy wysiedlili jego rodziców z Huty Komorowskiej i zrobili na terenie jego rodzinnego domu oboz koncentracyjny dla Żydów i Polaków.

Po wyzwoleniu oboju w Dachau, w kwietniu 1945 r. przez Amerykanów, ks. Adam pragnął powrócić do Polski, do ukochanych miast Krakowa i Zakopanego, ale wcześniej, korzystając z możliwości, postanowił odwiedzić Rzym. Tam Papież i przewodniczący Kongregacji Rozkrzewiania Wiary (ten ostatni był Polakiem, o jezuitą Włodzimierzem Ledóchowskim z Lipnicy Murowanej k.Tarnowa), szukali usilnie jezuitów, którzy by pojechali pracować do polskiej misji, założonej w Północnej Rodezji, kolonii Angielskiej, w południowo-wschodniej Afryce, w podzwrotnikowym terenie, w 1910 r. Założonej i utrzymywanej przez polskich jezuitów, nad rzeką Zambezi i jej dopływami, w bardzo niezdrowym klimacie, bardzo wielkimi wysiłkami. Zażądał od ks. A.Kozłowieckiego wyjazdu na misję i ojciec ten, chociaż pragnął powrócić do Polski, pojechał na misję. Do polskiej misji w Północnej Rodezji.

O. A.Kozłowiecki będąc w Dachau myślał pewnie o spisaniu swoich obozowych przeżyć. Spisał je potem w Rodezji i przysłał do braci w Krakowie, którzy wydali je, w 1967 r. w formie książki pt. "Udręka i strapienie". Książkę kupowali wtedy różni ludzie, także i Kolbuszowianie. Jest ona przepięknym utworem literackim, jednym ze świadectw wojennej martyrologii Polaków. Kończy się ona słowami o pragnieniu autora, zobaczenia Polski, odzyskanym przez całą wojnę, o wyjeździe do Rzymu i o tamtejszym skierowaniu go do misji. Zawsze, w późniejszych latach o A.Kozłowiecki będąc w Polsce, w Majdanie Królewskim, mówił ludziom kazania, będące raczej opowiadaniem o Jego życiu, przepojonym pragnieniem dobra dla Polski, także i w czasie kazania w dniu 28.VI.br. w Komorowie, kapłan ten wspomina, że po wyjściu z obozu koncentracyjnego nie chciał jechać na misję, chciał żyć i pracować w Polsce. A jednak pojechał. Bo Bóg w różny sposób przychodzi do człowieka i kieruje nim.

W 1945 r. Papież, nie mogąc zdobyć większej ilości misjonarzy polskich, zwrócił się z prośbą o wyjazd do polskiej misji w Północnej Rodezji do jezuitów irlandzkich. Dwóch jezuitów zaraz się zgłosiło i przyjechali oni razem z O.Kozłowieckim do Lusaki w kwietniu 1946 r. O.A.Kozłowiecki został najpierw w misji przełożonym stacji misyjnej w Kasisi. Ksiądz okazał się niezmiernie energicznym, pracowitym i ofiarnym misjonarzem. Znajomość języków zachodnich była mu bardzo pomocna. Podjął gorliwą pracę duszpasterską na terenie swojej stacji, czyli parafii. Starał się o fundusze na Zachodzie, tworzył nowe budynki stacyjne, należało do stacji, zakładał w nich nowe szkoły, internaty dla uczniów, mieszkania dla wykształconych już murzyńskich nauczycieli, toczył boje z władzami angielskimi o utrzymanie katolickich szkół, o fundusze dla nich, pisał dziesiątki artykułów do zachodnich czasopism. Okazał się najwybitniejszym z polskich misjonarzy.

W 1950 r. Papież przekształcił Apostolską Prefekturę Lusaki w Wikariat Apostolski Lusaki. Był to krok ku utworzeniu katolickiej diecezji Lusaka. Administratorem apostolskim Wikariatu Lusaka został ojciec Adam Kozłowiecki. Podjął on w całym Wikariacie taką samą działalność, jak w stacji misyjnej Kasisi. Nie starał się o godny dom dla siebie, ale zaraz założył w Chikuni Seminarium Duchowne.

W 1964 r. czarni Rodezjczycy walczący o niezależność Północnej Rodezji od Wielkiej Brytanii, uzyskali zniesienie statusu kolonialnego. Północna Rodezja stała się niepodległym państwem pod nazwą Zambia. Powstały władze zambijskie, partie polityczne. W tej sytuacji arcbp Adam Kozłowiecki uważał, że i arcybiskupem Lusaki powinien być syn Zambii. Znalazł kandydata do tej

funkcji, czarnego kapłana, którego zatrudniał, przez szereg lat w sekretariacie diecezjalnym. W 1968(1969) r. Papież Paweł VI uznał, że należy powołać Afrykańczyka na arcybiskupa Lusaki i konsekrował w Rzymie na stanowisko Emanuela Milingo, wskazanego przez arcybpa Kozłowieckiego. Temu ostatniemu podziękował za pracę urzędującego arcybiskupa. Można myśleć, że arcybpa Adam Kozłowiecki, od 1969 r. już tylko biskup tytularny, mógł po tym roku powrócić do Polski, w której pragnął niegdyś tak bardzo żyć i pracować. Ale ponad 20 lat wyłączonej pracy na Czarnym Łądzie sprawiły, że wrócił on już w tę pracę i w ten ład. Uznał, że Bóg posłał Go do nich i On musi pozostać wśród nich do śmierci i spocząć kiedyś na zawsze, jak wszyscy misjonarze, na cmentarzach swoich stacji misyjnych. W 1970 r. arcybpa Kozłowiecki przyjechał, po raz pierwszy, po 30 latach nieobecności, do ojczystego kraju, do Polski. Także i do Majdanu Królewskiego, do tamtejszej plebanii. Miał sześćdziesiąt lat życia. Pojechał do Huty Komorowskiej, do rodzinnego domu, do cmentarza, który był zniszczony. Jakies młode drzewo na terenie dawnego parku zionęły pustką. Arcybiskup szukał kontaktów z ludźmi. Przyglądał się im. Potem wracał tu co trzy-cztery lata. Słuchał opowiadań i sam opowiadał o czarnych siostrach i braciach w Zambii. Przyszycy do budowania obiektów sakralnych, mówił, że teraz każda wieś w Polsce powinna posiadać swój kościół. I cmentarz. Tak jest na zachodzie Europy. Te mieszkańcy Huty Komorowskiej, Komorowa i Brzostowej Góry powinni zbudować sobie swoje własne kościoły. Dlaczego mają chodzić po pięć więcej kilometrów do kościoła parafialnego w Majdanie. Będąc w 1983 r. położył kamień węgielny pod kaplicę-kościół w Hucie Komorowskiej. W 1987r. poświęcił ten kościół, a położył kamień węgielny pod kościół w Komorowie. W kazaniu podczas poświęcenia kościoła w Komorowie, 28 czerwca b.r. mówił, że tak pragnie położyć kamień węgielny pod kościół w Brzostowej Górze. I kiedyś poświęcić ten kościół.

Nie powiedziano dotąd, że arcybpa Adam Kozłowiecki przestawszy urzędować w Lusace, w 1969r., został superiorom, przełożonym, stacji misyjnej we wsi Chingombe, Czingombe, położonej niedostępnie, wśród gór, w bardzo pięknej, ale i niezdrowej, malarycznej okolicy, nad rzeką Luangwa, niezbyt daleko, a raczej blisko Katondwe. Niegdyś z jednej stacji do drugiej szło się kilka godzin. Dzisiaj jeździ się samochodami. Ksiądz Kozłowiecki pracuje tam dla kilkuset tamtejszych katolików, spowiada, naucza. Opowiada im o braciach z Polski. Autorka tych słów na razie nie postarała się dowiedzieć, ilu Ksiądz posiada tam współpracowników Polaków. Czy naprawdę tam pragnie znaleźć ostatnie schronienie. Ksiądz arcybiskup jest niewysoki, drobny, szczupły. Twarz przesłaniają mu duże okulary w ciemnej oprawie. Ale jest serdeczny dla każdej istoty, która do niego się zbliży. Panu Edwardowi Kopcełowi, wydawcy gazetki Majdańszczyzna, napisał szybko, w dniu 27 czerwca b.r. "Z wielką radością przybywam znowu w strony rodzinne. Cieszy mi to, że moim krajanom dobrze się powodzi. O wiele lepiej niż w czasach mojego dzieciństwa. Niech dobry Bóg Wam wszystkim błogosławi. Niech wspomaga, żeby wyszło z Majdańszczyzny wielu nie tylko szczęśliwych ale i dobrych Polaków".

Halina DUDZIŃSKA.

Turniej wiedzy historycznej o regionie

Z inicjatywy Zarządu Towarzystwa Kultury im. Juliana Macieja Gosłara w Kolbuszowej w miesiącach marzec - kwiecień br. został przeprowadzony Turniej Wiedzy o Regionie w szkołach średnich miasta i gminy Kolbuszowa. Uczestniczyła młodzież z Liceum Ogólnokształcącego i Zespołu Szkół Zawodowych w Kolbuszowej oraz Zespołu Szkół Rolniczych w Weryni. Celem tego turnieju było zbadanie stopnia znajomości wiedzy historycznej Kolbuszowszczyzny oraz popularyzacja działalności Towarzystwa Kultury na tym terenie. W szkołach tych odbyły się eliminacje klasowe - w których uczestniczyła młodzież w ilości ponad 300 uczniów. Każda szkoła wyłoniła drużynę składającą się z 10 najlepszych uczniów. Drużyny te z okazji święta narodowego Konstytucji 3 Maja uczestniczyły w półfinale i finale, który został przeprowadzony w dniu 29 kwietnia br. w świetlicy Biblioteki Miasta i Gminy Kolbuszowej. Młodzież ta przygotowywana była pod kierunkiem nauczycieli - historyków: mgr Małgorzaty Miąso z LO, mgr Danusza Koguta z ZSZ im. Mariana Piórka z Weryni. Testy zawierające pytania z historii regionu kolbuszowskiego obejmowały okres od X - XX wieku. Nagrody dla zwycięzców ufundował burmistrz Miasta i Gminy Kolbuszowej inż. Kazimierz Czeplera.

A oto finaliści tego Turnieju:

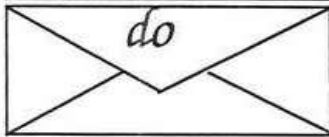
I miejsce zajęła Aneta Kaczmarek z LO, II miejsce - Ewa Kardeś i Aneta Mazur z LO, III miejsce - Marta Wróbel z LO, Dorota Mokrzycka i Agata Magda z ZSR w Weryni. Uczniowie ci, zwycięzcy finału otrzymali nagrody książkowe o wartości kilkuset tysięcy złotych, które na uroczystej Sesji Rady Miasta i Gminy z okazji 201 rocznicy Konstytucji 3 Maja wręczył burmistrz Kolbuszowej. Poza nimi do finału zakwalifikowali się:

Marta Wilk, Dorota Plis, Maria Gniewek i Wolak Wiesław z ZSR w Weryni; Artur Brandys i Grażyna Kus z LO oraz Adrianna Dec z ZSZ w Kolbuszowej.

Wszyscy uczestnicy potwierdzili dobrą znajomość historii naszego regionu.

Turniej ten wykazał, że w szkołach podstawowych i średnich istnieje zapotrzebowanie na wiedzę o tym regionie. Istnieje pilna potrzeba opracowania i wydania m. in. monografii o Kolbuszowej i okolicy, wznowienia Rocznika Kolbuszowskiego oraz więcej wiadomości historycznych w gazetach regionalnych m. in. w "Przeeglądzie Kolbuszowskim". Poza tym trzeba stwierdzić, że dużo materiałów źródłowych znajduje się w Muzeum Kultury Ludowej i w zbiorach Biblioteki Publicznej. Zrodziła się także potrzeba organizowania takiego Turnieju nie tylko w szkołach średnich ale także podstawowych.

(Towarzystwo Kultury im. J.M. Gosłara w Kolbuszowej)



KUROZWADZE KOL. EDWARDA WILDHIRTA.

W gazecie "Przegląd Kolbuszowski" nr 9 z czerwca 1992 r. w rubryce "listy" ukazał się apel kol. Edwarda Wildhirta zam. we wsi Barcin Wieś 24.

List ten w formie apelu jest całkowicie niezgodny z prawdą i oczernia S.Z.Z.AK Oddział Kolbuszowa.

W imieniu tego Związku stwierdzamy, że kol. Wildhirt został zupełnie mylnie poinformowany o faktach, które porusza.

Jest prawdą, że brat jego dostarczył jeszcze w 1990 r. dokumenty odnośnie uzyskania członkostwa w naszym Związku. Dokumenty te jednak były niekompletne i S.Z.Z.AK Okręg Rzeszów wracał je kilkakrotnie do uzupełnienia co trwało niestety długo.

O tej sprawie wiedział doskonale członek naszego Związku kol. Mieczysław Wilk, który zajmował się tą sprawą.

Wreszcie w marcu 1992 r. sprawa ta została załatwiona i wydano legitymację członkowską na nazwisko Edward Wildhirt, którą odebrał Mieczysław Wilk, mając ją przekazać właścicielowi.

Muszę zaznaczyć, że do chwili obecnej nie została uiszczona należność za tę legitymację, jak również kol. Wildhirt nie wpłacił składki członkowskiej, a więc faktycznie nie jest członkiem naszego Związku mimo, że posiada legitymację.

Faktem jest, że kol. Wildhirt przekazał za pośrednictwem swojej siostry Zofii w miesiącu wrześniu 100 tys. zł. z przeznaczeniem na mszę św. zapoległych kolegów. Kwota ta została zaksięgowana i wpłacona na konto Związku. 12 maja 1992 r. odbyła się uroczysta msza św. w kościele parafialnym w Kolbuszowej za poległych kolegów w kraju i w obozach w Rosji. Uważamy, że kol. Mieczysław Wilk, który był obecny na tej mszy, a będąc łącznikiem między kol. Wildhirtem a Związkiem winien powiadomić zainteresowanego o tym. Kol. Wildhirt ma pretensję o przyznanie mu stopnia oficarskiego. Aby uzyskać takie potwierdzenie, należy przedłożyć do S.Z.Z.AK Okręg Rzeszów dokument

stwierdzający kto i kiedy nadał mu ten stopień. Związek nasz do chwili obecnej takiego dokumentu nie posiada.

Uważamy, że dosyć dokładnie odpowiedziliśmy na stawiane zarzuty. Dalej uważamy, że kol. Wildhirt tym nieprawdziwym wystąpieniem podważył bardzo swoją dobrą opinię, jaką cieszył się do tego czasu na terenie Kolbuszowej jeszcze z lat walki AK o wolność Polski.

Naszym zdaniem kol. Wildhirt został poprostu źle i mylnie poinformowany przez kogoś o poruszanych sprawach i po wyjaśnieniu powinien zrozumieć, że postąpił źle.

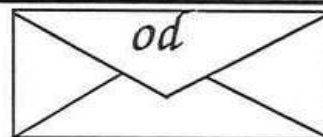
Za Związek: Prezes zarządu
Władysław Ozimek
Sekretarz Mieczysław Godlewski.

Barcin 92-07-20

Szanowna Redakcjo Przeglądu Kolbuszowskiego

Uprzejmie dziękuję za umieszczenie mego listu w Waszej interesującej gazecie lokalnej. Cel został osiągnięty. Otrzymałem bogatą korespondencję od dawnych kolegów a także od osób, które z pasją dochodzą prawdy o tamtych latach. Za listy tą drogą dziękuję a odpowiem indywidualnie.

Przykro mi tylko, że Oddział S.Z.Z.AK w Kolbuszowej poczuł się urażony tymże listem. Nie rozumiem dlaczego nie wyczytano w nim żalu z powodu zaistniałych okoliczności lecz oskarżenie pod ich adresem. Ponieważ dostarczono mi odpowiedź, która ma być zamieszczona w Przeglądzie Kolbuszowskim rozumiem, że muszę się do niej ustosunkować. W swym poprzednim liście nie zmienię ani jednego zdania gdyż pisałem prawdę. Będę jednak musiał opisać sprawę bardziej szczegółowo. Jak sam Zarząd stwierdza jest prawdą, że w 1990 r. dostarczyłem dokumenty odnośnie potwierdzenia mej przynależności do AK z prośbą o przyjęcie mnie do S.Z.Z.AK Oddział Kolbuszowa. Przez dwa lata nikie nie żądał ode mnie żadnych dodatkowych dowodów. Legitymację otrzymałem w pierwszych dniach maja (znacznie wcześniej pisałem mój list do



Szanownej Redakcji) Przesłał mi ją kolega Mieczysław Wilk. Należność za legitymację została opłacona. O wysokości składki nie zostałem poinformowany, a trudno bym w tak mało istotnej sprawie jechał 500 km. Czy nie mógłbym płacić np. raz na pół roku? Jak to jest, czy organizacja służy członkom, czy członkowie są tylko pretekstem by organizacja istniała? Dosam, że nadal nie mam zaliczonego okresu działalności w AK, co jest mi potrzebne do spraw emerytalnych w ZUS. We wrześniu 1991 r. siostra moja Janina na ręce kol. M. Godlewskiego przekazała 100.000 zł. z prośbą by zamówił mszę św., najlepiej na 14.II. tj. w rocznicę powstania AK w następującej intencji: "Zapoległych i zmarłych towarzyszy wspólnej walki od Edwarda Wildhirta ps. "Orzeł". O dokładnej dacie miałem być poinformowany, gdyż chciałem przyjechać. Dobrze, że są inni ofiarodawcy, którzy pamiętają o poległych za Ojczyznę i, że 12.IV. 1992 r. została odprawiona msza św. Ja będę jednak nadal uważał, że jako osoba prywatna mam także prawo wyrazić swoją pamięć o tych co walczyli razem ze mną. Nie lubię anonimowości dlatego tak nieinaczej zrehabilitowałem intencję, w której miał być odprawiona msza św.

Odnośnie zakończenia pisma S.Z.Z.AK Oddział Kolbuszowa "Ku rozwadoze..." informuję, że nie upoważniłem Zarządu tegoż Oddziału do wystawiania mi opinii o latach walki z okupantem bo nie byliśmy tam razem, a obecnie moim jedynym złym postępowaniem może być tylko fakt, że w ciągu tych dwóch lat nie umarłem. Byłby z tą sprawą spokojny.

No, ale mam jeszcze trochę pracy z dokończeniem pamiętnika z lat 1939-47, interesuje mnie przeszłość a wroźrywki personalne i wzajemne uprzedzenia nie dam się wciągnąć.

Edward WILDHIRT

Barcin Wieś 26
88-190 Barcin.
92-07-20

członkami. Powinni sobie oni w pełni uświadomić, że sojusz z lewicą nigdy nie wychodził wsi na zdrowie. Komuniści nawet jeżeli obiecali coś chłopom, to nigdy im tego nie dali. Reformy rolne były tylko wstępem do zakładania kolchozów".

Antoni Mak w "Katoliku"



"Rząd zastaj:"

Od 11 lipca mamy nowy rząd. Co zastaje? W jakiej kondycji gospodarcej znajduje się nasz kraj? Czy w ogóle znamy stan ekonomiczny Polski? Odpowiedzi na te pytania niech udzieli statystyka. Oto niektóre dane:

- zadłużenie zagraniczne - 45,449 mln dolarów
- Wartość jednego dolara naszego długu - ok. 26 centów
- Bilans handlu zagranicznego - plus 750 mln dolarów
- Liczba zatrudnionych - ok. 16 mln
- Liczba bezrobotnych - 2 mln 238 tys.
- Liczba ofert pracy - 31,5 tys.
- Przeciętna płaca 2,629 tys. zł
- Emeryci i renciści - 8,5 mln
- Przeciętna renta - 1,822 tys. zł
- Przeciętna emerytura - 2,5 mln zł
- Przeciętne wydatki na osobę w gospodarstwie pracowniczym - 1 mln zł
- Prognozywane zbiory zbóż - 22 mln ton
- Pęglowie bydła - 8,2 mln sztuk
- Rentowność PKP - minus 7,7 proc.
- Zadłużenie sieci elektroenergetycznych - 3 bln zł
- Policja: zatrudnionych 96 tys., średnia płaca - 3,5 mln zł
- Lekarze: zatrudnionych - 81,641 tys., średnia płaca - 3 mln zł

"Sztandar Młodych"



"(...) co to właściwie jest ta Solidarność 80? W Komisji Krajowej Górnictwa w Katowicach mówią, że to w dużej mierze byli "federaliści". Chcą się oczyścić z odium stanu wojennego. W "Moszczenicy" ponoć cała federacja zmieniła szyld. Ciekawe, czy ich członkowie na pewno wiedzą, do jakiego związku należą?

Umizgi "osiemdziesiątki" do federacji zakrawają na absurd. Oto Rajmund Moric dostał od jednej organizacji z Solidarności 80... medal. Co prawda pamiątkowy, ale zawsze - medal! Dołączyła do nich KPN. Chwali się "osiemdziesiątką" w deklaracjach, podjęła się prób mediacji.

Do tego towarzystwa doszły różne inne organizacje, czasem całkiem odłotowe, ale czasem i groźne. "Trybuna Śląska" z 30 VI drukuje wywiad z prezesem Stowarzyszenia Propagowania Społecznej Demokracji w Katowicach. Niewinna nazwa, prawda? No to posłuchajcie...

Stowarzyszenie organizuje dyskusję o "współczesnych dylematach politycznych". Biorą w nich udział: m. in. członkowie PPS Ikonowicza, Solidarności Pracy, Towarzystwa Kultury Świeckiej i Towarzystwa Wolnomyśliciel, Solidarności 80, branżowych związków zawodowych, ruchu NIE, Proletariatu i SdRP. Zwraca uwagę jeszcze jedna zbieżność. Strajki górników jakoś blisko są akcji "Samoobrony". To chyba nie przypadek.

Piszą inni...

"(...) Prawdziwe oblicze "Samoobrona" odsłoniła kilka dni później, gdy wykorzystując zamieszanie w kraju ogłosiła, że przepoczwarza się z "Ruchu" w partię polityczną o nazwie "Przymierze-Samoobrona", grupującą lud pracujący miast i wsi. W swoim manifestie nowa partia zaznacza, że jest reprezentatem wszystkich, którzy "czują się oszukani, upokorzeni i pokrzywdzeni". Szef "Przymierza" Andrzej Lepper bez żenady oświadczył, że celem jest

"zdobycie władzy w drodze przyspieszonych wyborów parlamentarnych, bez wchodzenia w jakiegokolwiek alians z istniejącymi siłami politycznymi". Ta druga część wypowiedzi Leppera to czyste mydlenie oczu. Akces do jego partii złożyły już niektóre Federacje Związkowe należące do OPZZ, będące dotąd wiernymi sojusznikami SDRP. "Przymierze" po zdobyciu władzy, zgodnie z rewolucyjnymi tradycjami narodu polskiego, zamierza powołać "Trybunał Narodowy" dla osądzenia "przeszłych i obecnych

zbrodni narodu polskiego". Zbrodni takich dopuścił się zdaniem Leppera, kolejne ekipy rządowe zezwalające na niszczenie polskiej gospodarki przez obcy kapitał oraz prokuratura, UB, SB, milicja, policja i wojsko. Lepper twierdzi też, że "Przymierze" ma swoich kandydatów na prezydenta i premiera. "Przymierze" dla zamanifestowania sprzeciwu wobec prowadzonej przez obecną władzę "polityki wyniszczenia narodu" planuje zorganizowanie w najbliższym czasie zjazdu gwiazdzistego w Warszawie. Wątpię należy czy wszyscy chłopcy z "Samoobrony" zdają sobie sprawę z tego, jakiej organizacji są

W pikiecie federacji przed ministerstwem Przemysłu i Handlu w Warszawie byli ludzie "osiemdziesiątki" z własnymi flagami. Przybył Lepper obok Morica występowała Ewa Spychalska z OPZZ. Wokół szwedowało się Stronnictwo Narodowe.
Można by rzec - towarzystwo małe, ale doborowe."

Radosław Jakuszewski
w "Tygodniku Solidarność"



W "Przekroju" relacja dezertera ukrywającego się w okolicach Czernobyla: "Obserwował również zwierzęta - one właśnie uświadomiły mu groźbę sytuacji, w której się znalazł. Są potwornie zmienione zwłaszcza te, które urodziły się już po awarii elektrowni. Zmienił się ich wygląd zewnętrzny, narządy płciowe, liczba oczu. Szczury przypominają małe prosięta. Zmienił się ich wygląd i kształt drzew, które rosną teraz niżej, są za to bardziej rozłożyste. Według Andrzeja radioaktywność nie wpłynęła tylko na koty, przynajmniej na ich wygląd. Inne zwierzęta - mutanty - mają zniekształcone głowy, zupełnie inne łukowie..."

Przed zwolnieniem z pracy...

SINSZZ, "Solidarność", Rzeszów, nr 15

Sąd Najwyższy w dn. 20 czerwca 1991r. (IPZP 11/91) podjął uchwałę jak następuje: "Kierownik zakładu pracy nie ma obowiązku zawiadomienia na podstawie art. 38 par. 1 Kp o zamiarze wypowiedzenia umowy o pracę działających w zakładzie pracy organizacji związkowych w sytuacji, gdy pracownik nie zrzeszony nie wskazał do obrony swoich praw zakładowej organizacji, która wyraziła nato zgodę"

Na podstawie tego rozstrzygnięcia Sądu Najwyższego, począwszy od dnia 20 czerwca 1991r., kierownik zakładu pracy nie musi zawiadomić związku o zamiarze wypowiedzenia pracownikowi niezrzeszonemu w związku, a ewentualny taki zarzut podniesiony przed sądem będzie nieskuteczny. Co więcej, pracownik nie będący członkiem związku nie będzie ostrzeżony w ten sposób o zamiarze wypowiedzenia mu pracy i nawet nie będzie miał szansy zwrócenia się o pomoc do komisji zakładowej. Jest to jeszcze jeden argument, który trzeba rozpoznać wśród członków związku jest korzystne i każdemu może się przydać - zwłaszcza w obecnych czasach.

Jeśli zaś chodzi o przekazywanie pracodawcy listy członków związku to sprawa jest delikatna. Wiele komisji obawia się swoich dyrekcyj, znamy przykłady, że słusznie. W takich przypadkach komisje mają prawo zastrzec sobie, że pracodawca nie otrzyma listy członków, ale zawsze dostanie odpowiedź czy dany pracownik jest związkowcem.

W zakładach gdzie rachuba potrąca comiesięczne składki, cały ten problem jest bezprzedmiotowy.

Jacek RÓŻYCKI

Wystąpienie sejmowe posłanki Barbary Frączek

(ze stenogramu)

Panie Marszałku! Panie i Panowie Posłowie! Staję przed Wysoką Izbą w poczuciu wagi problemu, jaki dziś mamy rozstrzygnąć. Jako zwolennik ustawy o ochronie prawnej dziecka poczętego, jednak ograniczona limitem czasu, chciałabym dotknąć tylko dwóch bardzo praktycznych problemów. W pierwszym punkcie chciałabym odpowiedzieć na pytanie, co zyskujemy przyjmując ustawę o ochronie dziecka poczętego w aspekcie społecznym? Przede wszystkim prawną ochronę życia poczętych dzieci i istotny spadek zachyłstw dzieci nie narodzonych. Wzrost poczucia odpowiedzialności ze strony kobiet i mężczyzn za siebie i dziecko poczęte. Zniesienie presji na kobiety ciężarne ze strony mężczyzn, najbliższego otoczenia i lekarzy co daje kobiecie poczucie godności i wolności.

Ustawa działa wychowawczo, podkreślając przestępczość czynu. Daje to stymulację do działań profilaktycznych i oświatowych. Powoduje przeniesienie problemu odpowiedzialności za poczęcie dziecka z momentu dokonania faktu zaistnienia dziecka na sposoby odpowiedzialnego planowania poczęcia. Lekarz będzie szanował i leczył życie ludzkie a badania prenatalne będą służyły zdrowiu i życiu dziecka.

I drugi problem. Czy społeczeństwo jest przygotowane do przyjęcia ustawy o prawnej ochronie dziecka poczętego? Jako lekarz i długoletni działacz Ruchów Obrony Życia z całą stanowczością chcę podkreślić, że społeczeństwo, państwowa służba zdrowia nie są w stanie udźwignąć kosztów samego zabiegu, jego konsekwencji, w szczególności leczenia niepłodności i wczesniactwa i wszelkich pozostałych skutków.

Trwające od szeregu lat działania wychodzą naprzeciw zapisom art. 2 ustawy o ochronie prawnej dziecka poczętego. W obrębie służby zdrowia, czego jestem

świadkiem, powstają wojewódzkie poradnie rodziny, prowadzące szkoły rodzenia, ekologiczne metody planowania poczęcia, naturalnego karmienia, szerzące najnowszą wiedzę z psychologii prenatalnej. Coraz więcej pomocy przychodzi dla matek samotnych ze strony wojewódzkich poradni matki i dziecka. Obok domów małego dziecka działają hoteliki dla matek oczekujących urodzenia dziecka, gdzie mogą one mieszkać przed i po urodzeniu.

W duchu pomocy powstały i ciągle powstają domy samotnych matek. Jest ich w Polsce 24. Zgłaszające się tam przyszłe matki mogą przebywać do kilku miesięcy po urodzeniu dziecka. W tym czasie oferowana jest im różnorodna pomoc. Prawnicy załatwiają sprawy alimentacyjne i różne prawne problemy. Pracownicy tych domów starają się o nawiązanie kontaktów z rodzinami opuszczonych matek, szukają dla nich pracy i mieszkania.

Liczne w Polsce ruchy ochrony życia nie tylko prowadzą działalność oświatową, ale oferują konkretną pomoc materialną, prawną, psychologiczną. Tych grup jest ok. stu w Polsce. Tworzą obecnie federację. Zagęszcza się sieć poradni prowadzonych przez Kościoł i działających wychowawczych także w ramach nauki religii w szkole. Należy położyć nacisk na to, aby jak zaleca projekt ustawy w art. 3 wspomagać te działania a nie ośmieszać i przeszkadzać, jak czynią to środki masowego przekazu. (Oklaski)

Na koniec kilka moich osobistych refleksji. Jako działacz "Solidarności" uważam, że pośród różnych imion "Solidarności" jest to podstawowe, solidarność z dzieckiem poczętym, żyjącym, czującym, choć jeszcze nie urodzonym, z jego matką, ojcem... (oklaski) z jego matką i ojcem, którzy rodzicami stali się od chwili poczęcia dziecka, aniedopiero po jego urodzeniu. Podstawowym wzorcem wszelkiej solidarności jest stosunek matki do dziecka. Rozzerwanie tej solidarności zagraża każdej innej

postaci solidarności. I tego dzisiaj są efekty. (Oklaski).

Panie Marszałku! Panie i Panowie Posłowie! Zabezpieczając prawo do życia dziecka ratujemy matkę, ojca, społeczeństwo i naród przed totalitaryzmem i brakiem tolerancji, bo tolerancja to nie przyzwolenie na zło.

Wysoka Izbo! Uchwalenie tej ustawy będzie fundamentem rowego wspólnego budowania w prawdzie i miłości, początkiem nowej jedności i solidarności także wśród nas parlamentarzystów i w całym świecie. Wnoszę o przyjęcie ustawy o prawnej ochronie dziecka poczętego i odrzuceniu kontrprojektu i projektu referendum.

Barbara FRĄCZEK

Srebrny medalista z Kolbuszowej

Marek Bajor, Kolbuszowianin, aktualny piłkarz Widzewa-Łódź, zaczynający sportową karierę w KS "Kolbuszowianka" wrócił do domu ze srebrnym medalem zdobytym przez polskich piłkarzy w Barcelonie. Gratulujemy Panie Marku!

(redakcja)

Tajemnica

ciąg dalszy ze str. 4

Na zabytkowym obrazie pod tytułem "Portret ks. Wojciecha Borowiusza" z 1646 roku ze sceną z Jego życia widnieje napis:

"Prześwietlny S.P.X. WOJCIECH BOROWIUSZ S. Theologiej Doctor, Proboszcz Krakowskiej Kolegiaty Ś. Floryana na Kleparzu. Fundator tego kościoła. Ten będąc chłopcem w lat trzynastu, y tu w Cmolasie do szkoły chodząc gdy dnia 6 sierpnia R.P. 1585 szedł ze szkoły, dwie albo trzy godziny przed wieczorem. I nad tym miejscem, gdzie teraz kościółek Przemienienia Pańskiego. Obaczył otworzone Niebo i Pana Jezusa z rozciągniętymi rękami (wielkiej jasności) okolo którego było wiele świętych. I to widzenie trwało kilka pacierzy. Czego będąc pamiętny na tym miejscu Kapliczkę wystawił y Szpital dla Ubogich y Fundację uczynił .R. 1646. Na tym zaś miejscem ludzie różnych Łask Boskich z pociechą doznają."

W Cmolasie jest obraz łaskam słynący, Przemienienia Pańskiego, ufundowany przez ks. W. Borowiusza, oraz istnieje do dziś tzw. "Cudowny Kościółek", który stał się świadectwem tego szczególnego miejsca - obecności Pana Boga w Cmolasie w Tajemnicy Przemienienia Pańskiego. Wewnątrz na zrębie kościoła zachowała się polichromia pod deskami, która była wykonana w tym samym czasie co polichromia w kościele pw. Ś bp Wojciecha Stanisława w Porębach Dymarskich. Odkrycie to stanowi o dodatkowej wartości zabytku.

cdn.

J. CZACHOR

Biuro poselsko-senatorskie Kolbuszowa, ul. J. Piłsudskiego 7, tel 271-531 przyjmuje obywateli

- w sprawach do posłanki Barbary Frączek - czwartek, piątek - g. 10.00 - 15.00
- w sprawach do senatora Jana Drausa - wtorek - g. 10.00 - 15.00, - środa - g. 11.00 - 16.00

Sprzedam

w pobliżu Nowej Dęby - dom z działką o pow. 34 a (może być więcej) i budynkiem gospodarczym lub zamienię na mieszkanie własnościowe - najchętniej w Kolbuszowej.
Wiadomość, tel. 272-924

Zbigniew Kudej - wiersze

❧ *Pieszczoty Tęczy* ❧

A. J., lat 9
*Dziecinna twarzyczka
 ślini się pieszczotami
 serca tęczy odbijającymi dnie i noce
 przyszłego świata -
 igraszek miłości widzianej postaci
 palącej wszystko
 mocą ciszy*

1992

❧ *Rozbudzony* ❧

D.S.
*Weiszy
 napełniona mlecznie
 jasna obecności w kroplach rosy
 na listkach dnia
 osiada rozdarte ciało*

*z nich poczęty
 budzi się człowiek
 cząstka chleba
 melodii białych iskier
 tonu światła
 powoli drżący
 wbrew kazondziejom
 pustką rozbudzony w
 ielkich słów*

*w niebie przechodzień kłęka
 stojąc na ziemi
 zalewając z wolna komory serca
 z powrotem do zera*

1987

❧ *Z brzegu* ❧

W. P., lat 5
*nieagresywność wojuje w świecie
 aktualności rozpacz następnym
 lat*

*plująca z wyżyn pustega miejsca
 chwalców nieporozumienia
 grubości
 cząstki rozsądku wbrew
 przeświadczeniu*

*słońca zbrodni
 przymierania za życia przyrody*

*budzi boga
 wobec komunizmu*

*dryfują kontynenty
 z brzegu zatoki San Francisco*

*duszy
 przybitej
 historii*

1992

Zbigniew KUDEJ

1966 urodzony w Kolbuszowej
 1985 ukończył Liceum Ogólnokształcące
 im. hm. Janka Bytnara w Kolbuszowej
 1982 Dyplom Uznania za reżyserię
 spektaklu "Hamlet" w Przeglądzie Teatrów
 Poezji w Rzeszowie
 1983 Uczestnictwo w Ogólnopolskim

Przemarszu Teatrów Ulicznych w Kielcach i
 Warsztatach Reżyserskich XII Konkursu o Złoty
 Lemiesz im. J. Przybosia
 1985-1986 Adept-Aktor w Teatrze Laki i Aktora
 "Kacperek" w Rzeszowie

1987 Dyplom Instruktora ds. Teatru
 1987 Przewodniczący Jury II
 Ogólnopolskiego Konkursu Najmilszej i
 Najpiękniejszej Dziewczyny w Świnoujściu
 1991-1995 Prezes Miejskiego Towarzystwa Kultury
 Teatralnej

1990 wydana Książeczka "Tryptyk"
 1991 publikacje w piśmie Katolickim
 "Wstań" ukazującym się w różnych krajach
 Europy i świata oraz publikacje wierszy w
 "Nowinach", "Korso", "Niwie", "Przeglądzie
 Kolbuszowskim"

Teksty jego piosenek śpiewane są w klubach
 studenckich

W hołdzie żołnierzom Armii Krajowej...

ciąg dalszy ze str.1

Dalszy ciąg uroczystości odbył się w
 Biesiadce. Rozpoczęła ją wojskowa orkiestra
 odegraniem hymnu państwowego. Po czym
 Eugeniusz Gałek - wójt Gminy Cmolas powitał
 serdecznie uczestniczącego w niej ks. bpa
 Kazimierza Górnego i ks. proboszcza parafii w
 Cmolasie Kazimierza Szkaradka oraz
 wszystkich zebranych osób.

Odsłonięcia tablicy pamiątkowej
 wmontowanej w granit i umieszczonej na tle
 krzyża dokonali: żyjący uczestnik akcji w
 Biesiadce Stanisław Gabor ze Strzegonia i por.
 Władysław Kisiel z Kalisza a wartę zaciągnęli
 harcerze.

Poświęcenia jej dokonał ks. bp.
 Kazimierz Górny. Z kolei odbył się apel
 poległych żołnierzów AK. Uwagę uczestników
 uroczystości skupiło przemówienie zastępcy
 kier. Oddziału AK w Kolbuszowej Władysława

Korzeniowskiego. Mówił o trudnym i
 niebezpiecznym działaniu żołnierzy AK w latach
 okupacji niemieckiej i w późniejszych ich
 powikłanych losach. Po czym odczytał tekst
 telegramu nadesłany przez posłankę ziemi
 kolbuszowskiej Barbarę Frączek. O osobistych
 przeżyciach z tamtych lat odległych wspominał
 W. Kisiel.

Na koniec W. Korzeniowski podzię-
 kował serdecznie ks. pb. Kazimierzowi Górnemu
 za udział w uroczystości i posługi kapiańskie,
 ks. proboszczowi Kazimierzowi Szkaradkowi
 parafii Cmolas za okazaną różnorodną pomoc i
 wszystkim którzy przyczynili się do wzniesienia
 pamiątkowego krzyża i tablicy, organizowania i
 urzędzenia uroczystości. Zakończyła ją
 wojskowa orkiestra gamizonowa z Rzeszowa
 odegraniem "Roty".

Józef SUDOŁ

Przywódcy ZWZ - AK w powiecie kolbuszowskim (c.d.)

**Stanisław Ginter - adiutant
 pierwszego komendanta w powiecie
 kolbuszowskim.**

Działał w czasie wojny
 dwóch komendantów ZWZ i dwóch komenda-
 ntów AK. Był to: por Edward Bawół ps. "Wisz",
 kpt. Stanisław Chomicz vel Jan Wiszniewski ps.
 "Wisznia", i kpt. Józef Rządki vel Józef
 Kordyszewski ps. "Konar", "Boryna". Każdy z
 nich posiadał swojego adiutanta. Adiutantem
 E. Bawoła "Wisza" był Stanisław Ginter, znany
 przed wojną ludowiec ze wsi Ostrowy Tuszowskie
 gmina Cmolas; adiutantem S. Chomicza - Jana
 Wiszniewskiego "Wisznia" był męczennik
 z pseudonimem "Filip", "Sek", a adiutantem J.
 Rządkiego - Kordyszewskiego, znanego w
 literaturze jako "Boryna" był por. Józef Batory
 "Argus", "Orkan" z Weryni.

Urodził się 1 grudnia 1907 r. w
 Ostrowach Tuszowskich jako jedno z dzieci
 Marcina Gontera i Marii z Borowców, drobnych
 rolników. Marcin Ginter był potomkiem rodziny
 niemieckich kolonistów, osadzonych w 1783 r.
 przez władze austriackie, po zajęciu przez te
 władze w 1772 r., w czasie I rozbioru Polski,
 jej południowych ziem, w kolonii nazwanej
 Sandlautern, ulokowanej tuż pod kościołem
 polskiej wsi Ostrowy Tuszowskie. Mieszkańcy
 kolonii nosili nazwiska Altamerów, Beckarów,
 Zimmermanów, Ginterów, Schwanenfeldów i
 innych. Potomkowie ich ulegli spolszczeniu i w
 czasie II wojny światowej nie stali się
 Niemcami, Volksdeutscherami, jak zczyli
 sobie tego nowo przybyli niemieccy okupanci.
 Stanisław Ginter kończył w swojej wsi, w okresie
 niepodległej, II Rzeczypospolitej Polskiej, sześć
 klas szkoły powszechnej i pomagał w domu,
 interesując się rozwijającym ruchem ludowym.
 W latach 1929-30 służył w wojsku, w 17 puku
 piechoty w Rzeszowie. Po powrocie do domu
 myślał o ożenku, o materialnym usamodzielnieniu
 się i został członkiem gromadzkiego
 kola Stronnictwa Ludowego (SL). Wyrósł w
 kulcie niepodległości Polski, kochał tę nie-
 podległość i chciał ponosić dla niej ofiary. W
 1934 r. ożenił się z Ostrowianką Weroniką Świsł, a
 z czasem został ojcem czworga dzieci, syna i

trzech córek. Prowadził niewielkie gospodarstwo
 i pracował w ruchu ludowym. Później związał się
 z ZWZ. E. Bawół "Wisz" uczynił go adiutantem.
 Ginter przyjął pseudonim "Osa". Po wyjeździe "Wisza",
 "Osa" zrozumiał, że przestał być adiutantem
 komendanta Obwodu kolbuszowskiego. Ale
 utrzymywał łączność z "Jagrą". Znalazł sobie
 stałą pracę w niemieckim obozie wojskowym
 w Porębach Wojsławskich pod Mielcem. Wszedł
 w kontakt z Wojciechem Lisem z Powiatu
 mieleckiego i Jana Jabłońskiego z Powiatu
 cmolasz. Banda leśną był na pewno oddział
 Wojciecha Lisa, który podjął walkę z władzą
 ludową.

Stanisław Ginter nie powiedział
 piszącej, dlaczego "zbiegł z pracy w Starostwie",
 ale mówił, że nie należał do oddziału W. Lisa i
 nie był w nim żadnym "szefem". Zabranym, w
 końcu czerwca 1945 r. z domu, siedział na UB
 w Kolbuszowej, potem w Rzeszowie, ale wnet
 został wypuszczony na podstawie amnestii.

Ginter był jeszcze aresztowany w 1948 r.
 Wkrótce go wypuszczono, ale funkcjonariusze
 służby bezpieczeństwa w różny sposób zatra-
 wali mu życie.

W tym samym roku umarła mu żona. Wtedy
 Ginter został w opiekę dziadków i wyjechał na
 Dolny Śląsk, gdzie osiedliło się już wielu
 mieszkańców powiatu kolbuszowskiego. Dostał
 pracę leśnego w leśnictwie Około koło Bolesławca.
 Posyłał dzieciom pieniądze. Praca była ciężka,
 niebezpieczna. Grasowali kłusownicy i podpa-
 lacze lasu. Więc S. Ginter wybrał inną drogę.
 Poznał pannę z Krakowa i w 1955 r. ożenił się
 z nią. Zamieszkał pod Wawelem, dostał pracę
 w Zjednoczeniu Budownictwa Wojskowego i,
 co roku, przyjeżdżał do Ostrow Tuszowskich.
 Tu syn jego zginął w latach pięćdziesiątych w
 nieszczęśliwym wypadku. Córki powychodziły
 za mąż.

W latach 70 S. Ginter przeszedł na emeryturę.
 Zmarł w lecie w 1991 r. i został pochowany na
 cmentarzu w Ostrowach Tuszowskich obok
 pierwszej żony.

Halina DUDZIŃSKA.

przeгляд
KOLBUSZOWSKI

Wydawca: Forum Obywateli Ziemi Kolbuszowskiej, 36-100 Kolbuszowa, ul. J. Piłsudskiego 7, skr. poczt. 37, tel. 271-530, 271-531
 Redaguje: zespół, Redaktor naczelny - Zbigniew Lenart
 Skład: s.c. ABAKUS, Kolbuszowa, ul. Wojska Polskiego 21a,
 Druk: offset-druk, Rzeszów, ul. Czackiego 5, nakład: 1500 egz.
 Konto: BDK Lublin Oddział w Kolbuszowej, nr 336819-90489-132.
 Numer zamknięto 15 sierpnia 1992. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania materiałów